

prestiz

magazyn ójmiejski

miesięcznik
bezpłatny
nr 1 (02)
styczeń
2010 r.

www.magazynprestiz.com.pl

Jolanta i Jarosław Kania
podróż poślubna
dookoła świata

Marek Chudzik
twórca potęgi Green Waya

Personal Shopper

na zakupy ze stylistką

Kino w domu
to jest trendy!

Agnieszka Pomaska

Potrafie uderzyć pięścią w stół

KOLIBKI



ADVENTURE PARK

PAINTBALL
PARK LINOWY
OFF ROAD
QUADY
DZIECIEŃCY
PARK PRZYGÓD
STRZELNICA
ZJAZDY LINOWE
ŚCIANKA
SKOK



KOLIBKI ADVENTURE PARK

Największa Dawka Adrenaliny

GDYNIA, ul. Bernadowska 1

(były tor motocrossowy pomiędzy Gdynią a Sopotem.)

tel. 058 350 50 99, 600 263 500, www.adventurepark.pl

Zapraszamy codziennie od godz. 9.00

Coś dziwnego dzieje się wokół nas. Zima zamiast uciekać gdzieś w popłochu, jak to miała w zwyczaju w ostatnich latach, tym razem rozkręca się na dobre. Termometry wskazują na rekordowe mrozy, wody Zatoki Gdańskiej pokrywają się lodem, a sklepy wyprzedają na pniu resztki zimowych kolekcji.

Co prawda do zimy stulecia jeszcze daleko, ale i tak wielu z nas ma problem z przystosowaniem się do tej mroźnej rzeczywistości. Do tej grupy należą także i ja. Nie da się ukryć, jestem zwolennikiem słońca, ciepłej bryzy od morza i słodkiego lenistwa na plaży. Wyznawcom podobnej filozofii życiowej radzę zatem zajrzeć na stronę 21. Aż chce się od razu pakować walizki. A propos walizek. Całkiem niedawno spakowała je Agnieszka Pomaska, która zmieniła fotel wiceprzewodniczącej Rady Miasta Gdańska na ławę poselską. Z młodą i świeżo upieczoną posłanką rozmawiamy między innymi o wilczych oczach premiera, temperowaniu Palikota, uderzaniu pięścią w stół i o urodzie, która zdaniem Agnieszki Pomaskiej wcale w polityce nie pomaga.

Kończąc wątek przeprowadzkowo-podróżniczy, chciałbym was zapytać, czy nie korci was zrobienie czegoś tak spontanicznego i szalonego, jak na przykład podróż poślubna dookoła świata. Bohaterzy naszego tekstu przekonują, że wystarczy po prostu chcieć i wcale nie są potrzebne do tego wielkie pieniądze.

Pieniądze, pieniądze, pieniądze... wszystko kręci się wokół mamony. Taka jest niestety prawda, ale Marek Tomasz Chudzik i jego żona Małgorzata przekonują jednak, że pieniądze szczęścia nie dają. Ten truizm akurat w ich ustach brzmi jednak jeszcze bardziej wiarygodnie. Twórcy potęgi Green Waya i naczelnicy propagatorzy zdrowego stylu życia apelują o to, by pogoń za pieniądzem zmienić w pogoń za zdrowiem. Przyłączamy się do apelu.

Pisałem na wstępie, że w sklepach trwa szal zimowych wyprzedaży. Zajrzyjcie zatem do środka gazety i zobaczcie, co można znaleźć w sklepach Gerry Weber. A jeśli macie problem nie tylko z wyborem odpowiednich ubrań, ale i z odnalezieniem własnego stylu, to koniecznie wpadnijcie na stronę 37, na której czeka na was personal shopper.

Życząc miłej lektury, dziękuję pięknie w imieniu swoim i całej redakcji za bardzo sympatyczne przyjęcie „Prestiżu”. Pierwszy numer naszego czasopisma spotkał się z dużym zainteresowaniem, wszystkie uwagi, rady, wskazówki, zarówno te pozytywne, jak i nieco krytyczne, przyjmujemy do serca i mamy nadzieję, że drugi numer „Prestiżu” również sprostą waszym oczekiwaniom. Czego sobie i wam serdecznie życzę.

Jakub Jakubowski



FELIETON

- 5** Uwaga! Nie patrzeć w kamerę
– pisze Małgorzata Rakowiec

TEMAT Z OKŁADKI

- 10** Potrafię wałnąć pięścią w stół
– Agnieszka Pomaska jakiej nie znacie

WYDARZENIA

- 6** Winter Golf Cup
– pod patronatem „Prestiżu”
7 Nowe oblicze Wyspy Spichrzów
– Powstaną apartamenty, biura, restauracje i Muzeum Bursztynu
7 Agnieszka Najberek wyróżniona
– dyrektor marketingu sopockiego Sheratona Osobowością Roku!
8 Nowe loty, nowe miasta
– rośnie siatka połączeń z Rębiechowa
8 Heineken Open'er najlepszy w Europie – w tym roku zagra Pearl Jam!
9 Prawda o czarnym czwartku
– film o Grudniu 70 w Gdyni
9 Inwestycje na hipodromie
– do Sopotu wrócą wielkie gonitwy?



Na okładce:
Agnieszka Pomaska
Zdjęcie:
Photo-Flow/Katarzyna
i Ireneusz Zdrowak
Wizaż:
Małgorzata Jamiołkowska
Stylizacja:
Katarzyna Zdrowak

LUDZIE

- 17** Życie w stylu eko
– Marek Chudzik i Małgorzata Głowczewska Chudzik, twórcy potęgi Green Waya

PODRÓŻE



- 21** Ucieczka do tęczowego raję
– zimą na urlop w tropiki
24 Podróż poślubna
dookoła świata
– Jolanta i Jarek Kaniowie
opowiadają o przygodzie życia

MOTORYZACJA



- 28** Bawarczyk z Kalifornii
– BMW X6 wzbudza emocje

DESIGN

- 30** Ale kino! Prywatna sala kinowa
– to jest trendy

ZDROWIE I URODA



- 32** Bądź piękna zimą – sekrety
makijażu odpornego na mróz

- 34** Cudowna moc dotyku
– masaż dla każdego
36 Laserem w cellulit
– pozbadź się problemu!

MODA



- 37** Personal shopper
– na zakupy ze stylistką
40 Zimowa elegancja na każdą
okazję – zobacz naszą
ekskluzywną sesję zdjęciową

KULTURA

- 44** Prestiżowe imprezy, czyli subiektywny przegląd wydarzeń
46 Roztańczona „Lalka” – najbardziej oczekiwana premiera roku

KRONIKA PRESTIŻU



- 47** Sportowiec Roku
„Gazety Wyborczej”
47 Miss Polski Anna Jamróz
odebrała kluczyki do Forda ka
48 Plebiscyt
na najpopularniejszego
sportowca Pomorza
– Anna Rogowska
bezkonkurencyjna
48 Targi „Ślub
i Wesele”
49 Dokopali politykom
– oldboje Lechii znowu lepsi
49 Karnawał w Coco
– modna impreza
50 Versalka Fashion Show
– nowa impreza life stylowa
50 Premiera Jaguara XJ
– luksus na czterech kołach

prestiz
magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY
Magazyn Prestiż, ul. Władysława IV 43, 81-395 Gdynia
tel. +48 58 620 15 14
e-mail: redakcja.trojmiasto@prestiz.pl
www.magazynprestiz.com.pl

Redaktor naczelny: Jakub Jakubowski
tel. kom.: (+48) 500 215 111

Sekretarz redakcji: Weronika Bulicz
Redakcja: Izabela Pek, Dorota Patzer,
Natalia Lebień, Paulina Hasiak, Jakub Wielicki
Dział foto: Marek Stiller, Photo-Flow/Katarzyna
i Ireneusz Zdrowak

Szef działu foto: Dariusz Gorajski
Korekta: Małgorzata Duda / dudowie.pl

Skład gazety: Maciej Jurkiewicz
Dystrybucja: Stanisław Krzemiński
Redakcja internetowa: Michał Wyrębski
e-mail: webmaster@prestiz.pl

Kierownik działu reklamy:
Magdalena Koszykowska, tel. kom.: (+48) 604 59 27 27
reklama.trojmiasto@prestiz.pl

Wydawca: Fabryka Słowa s.c.
Tomasz Chaciński, Michał Stankiewicz

Druk: PPH Zapół sp.j.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Alwaga! Nie patrzeć w kamerę

– Proszę patrzeć na mnie, a nie w kamerę – taki zwrot zazwyczaj pada z ust dziennikarza, gdy przyjeżdża nagrać państwa wypowiedź na zadany temat czy dłuższą rozmowę do programu telewizyjnego.

Dla jednych jest to oczywiste, dla wielu nieco dziwne. Dziwnie, bo gdy przyjeżdża dwu- lub trzyosobowa ekipa, operator rozstawi kamerę, wyceluje ją w rozmówcę, a dźwiękowiec ze słuchawkami na uszach podetknie mikrofon na długiej tycze – to w takiej sytuacji trudno na to wszystko nie zwracać uwagi i po prostu spokojnie, patrząc na dziennikarza, który nie ma żadnego dodatkowego sprzętu, mówić właśnie do niego. Pokusa odwrócenia głowy jest naprawdę ogromna. Każdy z państwa, kto się w takiej sytuacji choć raz znalazł, to wie.

Ale zastanawialiście się państwo dlaczego? Dlaczego tak właśnie zazwyczaj to się robi? Zazwyczaj, bo są pewne wyjątki, ale o tym później.

Efekt takiej wypowiedzi, którą nagrywa się „nie patrząc w kamerę”, na ekranie naszego te-

lewizora jest tak, że my jako widzowie przyglądamy i przysłuchujemy się rozmowie osoby, która występuje. Niejako z boku. Można by nawet porównać to do sytuacji, gdy stoimy w grupie osób, a dwie osoby prowadzą ze sobą dyskusję.

Ale czy nie ciekawiło państwa, dlaczego właśnie tak a nie inaczej prezentowane są wypowiedzi telewizyjne? Czy dzięki temu bardziej dociera do nas to, co

I możliwe, że w takiej sytuacji usłyszane słowa bardziej zostają nam w głowie.

Taka sytuacja pozwala też niejako z boku wygłaszać swoje opinie i uwagi. Pamiętacie starszków z „The Muppet Show”? – ich łóżka też nie znajdowała się w centralnej części widowni.

A może gdy ktoś z ekranu patrzy wprost na nas, przekazując to, co ma do powiedzenia, to może nasza podświadomość szeptałaby: „on cię też widzi”? No i trzeba byłoby ściągnąć nogi rozłożone na stole, podnieść się z kanapy i jakoś tak bardziej „się ogarnąć”.

Pewnie wytłumaczenie też jest inne. Telewizję oglądamy średnio około czterech godzin dziennie. I teraz proszę sobie wyobrazić – gdyby ktoś tak przez te cztery godziny cały czas do nas mówił, patrząc prosto w oczy – czy bylibyśmy w stanie to znieść?

Takie życie sfilmowane z boku, a nie en face – choć mniej nachalne, jest chyba bardziej wciągające. Wystarczy posłuchać opowieści aktorów (zazwyczaj tych serialowych), którzy mówią, że ludzie zaczepiają ich na ulicy i rozmawiają jak z bohaterami sitcomu, których grają.

Patrzeć w kamerę – czyli w efekcie bezpośrednio na naszego telewidza – jest mocno perswazyjne. I wykorzystują to politycy. Ważne przemowy głów państw, orędzia prezydentów czy premierów – mają właśnie taką formułę mówienia prosto w obiektyw. Taki przekaz podkreśla wagę słów. Oczywiście pod warunkiem, że ta formuła nie jest nadużywana.

Bo taki przekaz jest też bardziej męczący. A jak się widz zmęczy, to może po prostu wyłączyć telewizor.

Małgorzata Rakowiec

PS Prosto do państwa mówią też z ekranu prezenterzy telewizyjni i dziennikarze nadający relacje. Ale ich prosiłabym nie wkładać do jednej grupy z politykami. My w taki sposób staraliśmy się przekazywać państwu naprawdę ważne i ciekawe informacje. Ale oczywiście pilot jest w państwa rękach.



Małgorzata Rakowiec

dziennikarka, prezenter i wydawca Panoramy TVP Gdańsk. Wieloletnia korespondentka Polskiej Agencji Prasowej i Agencji Reuters. Laureatka Ostrego pióra, nagrody przyznawanej przez Business Centre Club.

dana osoba mówi? Czy taki przekaz jest bardziej przyswajalny?

Możliwe że tak właśnie jest, biorąc pod uwagę, że jako ludzie lubimy przyglądać się innym, patrzeć jak się zachowują. Podśłuchiwać lub przypadkowo usłyszeć to, o czym rozmawiają inni. Oczywiście najlepiej tak się przyglądać i przysłuchiwać, żebyśmy sami nie zostali zauważeni.

Golf na symulatorach

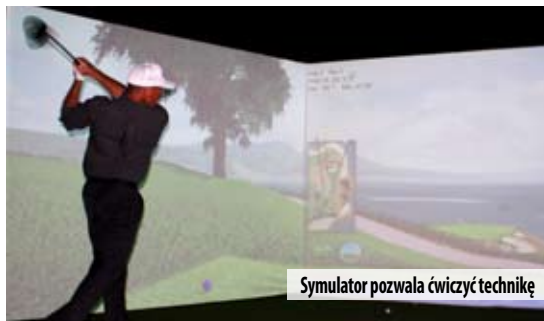


Prawie stu golfistów amatorów rywalizuje na symulatorach w ramach turnieju BMW Zdunek Winter Golf Cup 2010. Patronat nad turniejem objął magazyn „Prestiż”. Na polach golfowych i w ośrodkach w całym kraju aktualnie rozgrywane są eliminacje. Finał krajowy odbędzie się w marcu, a jego areną będzie Golf Park Gdynia.



Symulator golfowy

FOTO: MAREK WOJNICKI



Symulator pozwala ćwiczyć technikę



Galeria **Sawka.PL** prezentuje



Wiecej rysunków znajdziesz w galerii Henryka Sawki na www.sawka.pl

Symulatory golfowe pozwalają graczom przetrwać zimę. Wiadomo przecież, że golf to nałóg i kilka miesięcy bez gry to dla golfisty prawdziwa katastrofa. Nic więc dziwnego, że na przełomie listopada i grudnia pasjonaci tego sportu przenoszą się z otwartych pól na te wirtualne. Oprócz samej gry symulatory dają też możliwość obejrzenia najlepszych pól golfowych świata, takich jak choćby słynne St Andrews. Co prawda nigdy nie zastąpią gry na realnym polu, ale jako dobry zimowy substytut sprawdzają się znakomicie.

– Symulatory mają jeszcze jedną niesłychanie ważną zaletę. Pozwalają szlifować technikę uderzenia, co w golfie jest rzeczą elementarną. Na symulatorze możemy doskonalić nasz swing, dopracować puttowanie, no i przede wszystkim świetnie się bawić i integrować. Takie też idee przyświecają naszemu turniejowi – powiedział „Prestiżowi” Marcin Bartkowski, organizator turnieju Winter Golf Cup 2010.

Eliminacje zakończą się na początku marca. Jak na razie w całej stawce bezkonkurencyjny jest Henryk Konopka, właściciel hotelu Blick z Gdyni, który aż trzy rundy zagrał poniżej par (limit uderzeń, w którym zawodnik musi zaliczyć 18 dołków). Ten wynik daje mu praktycznie pewny awans do finału regionalnego, który odbędzie się w dniach 6-7 marca w Golf Park Gdynia. W tym samym ośrodku tydzień później rozegrany zostanie finał krajowy. Jego atrakcją będzie znany z pól golfowych całego świata konkurs „hole in one” polegający na umieszczeniu piłeczki w dołku za pomocą jednego uderzenia. Za ten wyczyn sponsor turnieju, firma BMW Zdunek, ufundował nagrodę – najnowszy model samochodu BMW serii 1. **jak**

Nowe oblicze Wyspy Spichrzów

Kompleks mieszkaniowo-usługowy z ekskluzywnymi apartamentami, hotel, biurowiec, liczne kawiarenki, sklepiki, galerie i Muzeum Bursztynu – tak w ciągu najbliższych czterech lat wyglądać będzie północny cypel gdańskiej Wyspy Spichrzów, uznawanej za najatrakcyjniejszy obszar inwestycyjny w Trójmieście. Inwestycję o wartości około pół miliarda złotych zrealizuje Polnord SA, giełdowy deweloper z Gdyni należący do Ryszarda Krauzego.

Umowa z miastem Gdańsk została już podpisana. Teraz najważniejszą pracą będą mieli architekci biorący udział w konkursie na koncepcję urbanistyczno-architektoniczną inwestycji. Koniecznością też jest zmiana przez Radę Miasta Gdańska obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu, na którym będzie prowadzony projekt. Ma to nastąpić w drugiej połowie 2010 r.

– Chcemy, by zwycięzca konkursu jak najszybciej przystąpił do budowy. Wyspa Spichrzów to perełka w centrum Gdańska, będzie to nasza sztandarowa inwestycja. Mamy zapewnienie czterech dużych banków o gotowości do finansowania inwestycji. Posiadamy też środki własne wygenerowane między innymi dzięki inwestycjom na rynku rosyjskim – zapewnia prezes Polnordu Wojciech Ciurzyński.

Próby zabudowy objętej ochroną konserwatorską Wyspy Spichrzów podejmowane są od wielu lat. Otoczona wodami Motławy działka jest jedynym niezagospodarowanym terenem Starego Miasta. Już w połowie lat 90. teren ten miała zabudować amerykańska spółka

Genesis Hotels Gdańsk. Amerykanie przymierzali się do inwestycji ponad pięć lat i w 2002 roku zrezygnowali, sprzedając udziały firmie WSC Investment. Po roku grunty trafiły w ręce Stołecznego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, które przejęło je od WSC Investment w ramach rozliczenia niespłaconej pożyczki. Notabene ta transakcja oraz wiele innych pomiędzy tymi firmami, znalazło się pod lupą Urzędu Kontroli Skarbowej i prokuratury. W 2005 r. teren od SPHW kupił hiszpański deweloper Martinsa-Fadesa należący do Grupo Labaro. Hiszpański potentat budowlany poważnie jednak odczuł światowy kryzys gospodarczy i na razie zaniechał prac na Wyspie Spichrzów. Władze Polnordu zapowiadają, że takiego scenariusza nie biorą pod uwagę i w 2014 roku zamierzają pokazać światu finalne, nowe oblicze Wyspy Spichrzów. **jj**



Ruiny spichlerzy

FOTO: MAREK STILLER

REKLAMA

Agnieszka Najberek wyróżniona

Agnieszka Najberek, dyrektor sprzedaży i marketingu hotelu Sheraton Sopot Conference Center & Spa, została uznana za Osobowość Roku MICE Poland 2009 w kategorii Menedżer Obiektu

Uroczysta gala rozdania nagród odbyła się w Warszawie w obecności Wiceminister Sportu i Turystyki oraz przedstawicieli branży turystycznej. Osobowość Roku MICE Poland to konkurs organizowany cyklicznie, którego celem jest nagrodzenie osób naj-

bardziej zaangażowanych w rozwój polskiej branży spotkań, eventów i konferencji. Zwycięzcy zostali wyłonieni przez kapitułę powołaną z grona autorytetów, ekspertów i praktyków z branży. Agnieszka Najberek przez większość swojej kariery zawodowej związana jest z siecią Starwood, do której należą obiekty marek Sheraton, Westin i Le Meridien Bristol. W swojej karierze z sukcesem zarządzała także działem sprzedaży bankietów i konferencji w hotelu Sheraton Warsaw. Od listopada 2007 roku pełni funkcję dyrektora działu sprzedaży i marketingu w hotelu Sheraton w Sopocie. Centrum bankietowo-konferencyjne, którym zarządza Agnieszka Najberek, jest największym tego typu obiektem w Trójmieście. Składa się z 10 sal o łącznej powierzchni ponad 4 tys. m². **jak**



Agnieszka Najberek

FOTO: ARCHIWUM AGNIESZKI NAIJBEREK

HenrykSawka.pl



KALENDARZ 2010

z rysunkami Henryka Sawki
Wejdź do sklepu na **HenrykSawka.pl**
lub zadzwoń 91 48 688 49

Nowe loty, nowe miasta

Paryż, Mediolan, Eindhoven, Bergen, Poznań, Oslo, Bristol i Reykjavik – to nowe miasta na mapie połączeń z Portu Lotniczego im. Lecha Wałęsy w Gdańsku, który rocznie obsługuje już około dwóch milionów pasażerów.

Dynamiczny wzrost liczby podróży przez nisko kosztowych przewoźników, takich jak choćby Wizz Air. To właśnie ten węgierski przewoźnik w ostatnim czasie uruchomił połączenia z Gdańska do Paryża, Mediolanu (Bergamo), Eindhoven i Bergen. Firma chwali się, że w 2009 roku przewiozła w Polsce więcej pasażerów niż rodzimy przewoźnik LOT. Trudno się jednak temu dziwić, skoro bilet w dwie strony można kupić już za 80 zł.

Nieco więcej, bo 250 zł zapłacimy za lot z Gdańska do Poznania obsługiwany przez polską regionalną linię lotniczą Jet Air. 18-osobowe samoloty Jetstream wylatują z gdańskiego lotniska

trzy razy w tygodniu, we wtorki, czwartki i piątki.

– Nowe poranne połączenia Gdańska z Poznaniem to przede wszystkim kolejna próba przekonania pracowników firm oraz pasażerów indywidualnych o tym, że warto w planowaniu podróży po Polsce uwzględnić samolot. Dzięki bezpośrednim połączeniom regionalnym można zaoszczędzić nie tylko cenny czas spędzany dotychczas za kółkiem lub w kiepskiej jakości pociągu, ale również koszty delegacji – rezygnując z niepotrzebnych noclegów czy zaoszczędzając na czasie pracy czy urlopie – powiedział „Prestiżowi” Krzysztof Wicherek, prezes zarządu Jet Air.

Siatkę połączeń rozwija też Ryanair, największa tania linia lotnicza w Europie. 31 marca 2010

roku z Gdańska odleci pierwszy samolot do Oslo Rygge. Na tej trasie samoloty kursować będą cztery razy w tygodniu, w poniedziałek, środę, piątek i niedzielę. Koszt najtańszego biletu to 139 zł z opłatami lotniskowymi i podatkami. Już niedługo Ryanair ma ogłosić również datę inaugurującego połączenia między Gdańskiem i Bristollem. Z kolei od czerwca 2010 roku znacznie

łatwiejsze będzie podróżowanie do Islandii. Loty do Reykjavíku obsługiwać będzie bowiem linia Iceland Express. Natomiast miesiąc wcześniej, bo z początkiem maja, Air Berlin zainauguruje loty do Berlina. Z Gdańska do stolicy Niemiec samoloty startować będą cztery razy w tygodniu, a ceny biletów rozpoczynają się będą od 29 euro w jedną stronę.

jak



Wizz Air lata z Gdańska do Paryża

FOTO: WIZZAIR

Heineken Open'er Festival *najlepszy w Europie!*

Heineken Open'er Festival, odbywający się co roku w pierwszy weekend lipca w Gdyni, zwyciężył w kategorii Najlepszy Duży Festiwal (Best Major Festival) w prestiżowym konkursie European Festival Awards. Gdyński festiwal w pokonanym polu zostawił tak uznane imprezy jak Roskilde, Glastonbury czy Rock Werchter.

Nie byliśmy faworytami tego konkursu. Nasz festiwal, mimo że już powszechnie znany i ceniony na całym świecie, wciąż jest jeszcze stosunkowo młodą imprezą. I pewnie dlatego nasze zwycięstwo było zaskoczeniem dla całego festiwalowego świata. Dla nas samych również. Tego sukcesu nie byłoby bez oddanych fanów, którym serdecznie dziękuję, i całej rzeszy ludzi pracujących na sukces tej imprezy. Nasz sukces tkwi w umiejętności wsłuchiwanie się w oczekiwania publiczności. W tym miejscu również ukłony dla artystów, którzy grali i będą grać w Gdyni. Wiemy, że z przyjemnością u nas występują, o czym świadczy też nominacja dla Heineken Open'er Festival w kategorii ulubiona impreza artystów. Ta nagroda to dla nas ogromne wyróżnienie i motywacja do jeszcze bardziej wytężonej pracy

– powiedział „Prestiżowi” Mikołaj Ziółkowski, szef agencji Alter Art organizującej festiwal.

Ta jeszcze bardziej wytężona praca to nic innego jak kontraktowanie największych gwiazd światowej muzyki. W tym roku do Gdyni przyjedzie między innymi legendarna grupa Pearl Jam. Formacja z Seattle, uważana za jeden z najlepszych koncertowych zespołów świata, odwiedzi nasz kraj w ramach promocji albumu „Backspacer”, który miał premierę we wrześniu 2009 roku.

– Mało jest zespołów tak ważnych dla muzyki w perspektywie ostatnich dwóch dekad oraz tak ważnych dla publiczności w Polsce i na całym świecie, a także takich, które grają tak niesamowite, energetyczne i pełne pasji koncerty. Pearl Jam grał w Polsce kilka razy, ale nigdy na letnim festiwalu. Każdy ich koncert różnił się od poprzedniego, za każdym razem Polska była na innym etapie swojej historii, dlatego też każdy z występów był jedyny w swoim rodzaju – niepowtarzalny i magiczny. Wiedząc, jak ważny jest dla polskiej publiczności Pearl Jam, wierzymy, że koncert na Open'rze będzie kolejnym ze wspaniałych momentów wartych zapamiętania i zapisania w historii festiwalu – dodał Mikołaj Ziółkowski.

Drugim potwierdzonym artystą, który wystąpi na tegorocznym Heinekenie, jest brytyjska grupa Kasabian, od lat znajdująca się w ścisłej czołówce zespołów najbardziej pożądanых przez open'erową publiczność. Tegoroczna edycja Heineken Open'er Festival odbędzie się w dniach 1-4 lipca. Areną festiwalu tradycyjnie będzie lotnisko w Gdyni-Babich Dołach.

jak



Heineken Open'er najlepszy w Europie

FOTO: KSIENIGO

Prawda o czarnym czwartku

„Czarny czwartek” – taki tytuł będzie miał film fabularny opowiadających o tragicznych wydarzeniach Grudnia 70 w Gdyni. To pierwszy w historii polskiej kinematografii film opowiadający o grudniowej masakrze robotników. W pamiętnych protestach przeciwko podwyżce cen mięsa w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie i Elblągu zginęło według oficjalnych danych 39 osób.

Zdecydowaliśmy się oprzeć ten film na kanwie tego, co wydarzyło się w Gdyni, gdyż to właśnie tutaj, skumulowało się całe zło i okrucieństwo ówczesnej władzy. Czwartek 17 grudnia 1970 roku w Gdyni był najczarniejszym dniem PRL-u. Niczego niespodziewających się ludzi zwabiono w pułapkę, by strzelać do nich jak do tarcz strzelniczych – mówi współautor scenariusza Michał Pruski.

– Mniejsza o definicje – dodaje drugi scenarzysta Mirosław Piepka – ale grudniowy dramat w Gdyni był zbrodnią ludobójstwa w całym złowrogim znaczeniu tego słowa.

Te wydarzenia do dzisiaj

wzbudzają w mieszkańcach Gdyni wielkie emocje. Trudno jest zrozumieć, dlaczego wojsko nie chciało wpuścić pracowników do stoczni, skoro jeszcze dzień wcześniej o podjęcie pracy apelował do strajkujących robotników wicepremier Stanisław Kociołek. Chcący się dostać do pracy tłum w końcu został ostrzelany przez wojsko i milicję na wysokości przystanku Gdynia Stocznia. Bilans to 18 ofiar śmiertelnych i setki ciężko rannych.

– Nie było w powojennej historii Polski zbrodni równie cynicznej, w istocie egzekucji przeprowadzonej na zimno. Właśnie dlatego czarny czwartek trzeba pokazać taki, jaki był naprawdę, odtworzyć szczegóły tego dnia

przez losy zwyczajnych ludzi – mówi Michał Pruski.

Film przedstawiać będzie tragedię poprzez losy kaszubskiej rodziny portowca Brunona Drywy, który zginął od strzału w plecy, wysiadając z kolejki SKM na przystanku Gdynia Stocznia. Drywę zagra aktor Teatru Wybrzeże Michał Kowalski. Oprócz niego w filmie reżyserowanym przez Antoniego Krauze zobaczymy trójmiejskich aktorów z Grzegorzem Gzyłem, Tomaszem Więckiem, Dorotą Lulką i Grzegorzem Wolfem na czele. W epizodach zagrają między innymi Krystyna Janda, Wojciech Pszoniak i Piotr Fronczewski. Zaangażowanych zostanie około 80 aktorów i setki statystów – cała

ekipa liczyła będzie prawie tysiąc osób. Zdjęcia do filmu rozpoczną się w połowie lutego i będą kręcone w prawie 50 lokalizacjach w Gdyni i Warszawie. Muzykę do filmu napisze kompozytor Michał Lorenc. Premiera kinowa planowana jest na przełomie października i listopada 2010 r. Telewizyjna premiera odbędzie się w rocznicę wydarzeń 17 grudnia 2010 roku. jj



Hipodrom *znowu będzie wizytówką*

Wyremontowane stajnie, budynek dżokejów, nowa ujeżdżalnia przystosowana do zajęć z hipoterapii, trybuna dla widzów, sale konferencyjne, restauracje, sklepy, miejsca hotelowe a nawet solarium dla koni – to wszystko znajdzie się w nowym sopockim hipodromie.

Otwarcie zaplanowano na rok 2012.

Remont, rozbudowa i rewitalizacja dawnej wizytówki Sopotu ma się rozpocząć wiosną tego roku. Koszt inwestycji to 41 milionów złotych. Remont i przebudowa finansowana będzie ze środków unijnych, kasy miasta i spółki Hipodrom. Obiekt ma się zmienić nie do poznania. Plany mówią o budowie nowoczesnego kompleksu sportowo-rekreacyjnego. Oprócz całego zaplecza sportowego wybudowany zostanie także hippiczny park rozrywki, czyli otwarty dla wszystkich obiekt o funkcjach edukacyjno-integracyjnych.

– Z jednej strony chcemy, aby sopocki hipodrom był wysokiej klasy ośrodkiem hippicznym, z drugiej zaś miejscem do rekreacji, wypoczynku i relaksu dla mieszkańców. Chcemy połączyć zabytkowe walory tego obiektu z nowoczesną i funkcjonalną infrastrukturą rekreacyjną, sportową i edukacyjną – powiedział „Prestiżowi” Paweł Orłowski, wiceprezydent Sopotu.

Jeszcze nie tak dawno hipodrom był największą wizytówką Sopotu. Pierwsze gonitwy konne odbyły się tutaj już pod koniec XIX wieku. Z czasem prestiż tego miejsca zaczął się zwiększać, co owocowało coraz ważniejszymi zawodami. Na sopockim hipodromie ścigali się naj-

lepsi dżokeje świata, a ceny ich koni powodowały szybsze bicie serca.

– Dzisiaj może to się wydawać nieprawdopodobne, ale kiedyś hipodrom był o wiele bardziej rozpoznawalny w Polsce i w świecie niż molo czy Opera Leśna. Na zawody hipiczne przyjeżdżała tu cała Europa, a wyścigi w Sopocie były dla dżokejów i koni najważniejszym sprawdzianem przed słynną Wielką Pardubicką. Chcemy przywrócić sopockiemu hipodromowi dawną świetność, tym bardziej że jest to jeden z najpiękniej zlokalizowanych tego typu obiektów w Europie – nad samym morzem, wśród zieleni, w samym sercu dużej metropolii – dodaje Paweł Orłowski. jj



FOTO: UM SÓPOT



Potrafę walnąć pięścią w stół

JAKUB JAKUBOWSKI

Atrakcyjna, skromna, stanowcza i pracowita. Wierząca w ideały i w to, że polityka wcale nie musi być „brudna”. Potrafi walnąć pięścią w stół, gdy łamane są zasady fair play. Przebojem wkroczyła w świat wielkiej polityki, nad czym ubolewają zwłaszcza mieszkańcy Gdańska, którzy chętnie widzieliby ją w fotelu prezydenta miasta. Ona sama zapowiada, że do Gdańska wróci na pewno, ale czy w takiej roli, w jakiej widzą ją gdańszczanie? Panie i panowie, poznajcie bliżej posłankę Agnieszkę Pomaskę!

Jakub Jakubowski:
22 października 2007
roku. Pamięta Pani
ten dzień?

Agnieszka Pomaska: Tak, pamiętam. To był dzień po wyborach parlamentarnych. Pewnie chce Pan zapytać, jak się wtedy czułam, gdy okazało się, że jednak w Sejmie zabraknie dla mnie miejsca?

– **Dokładnie o to chciałem zapytać, bo przecież do sukcesu zabrakło zaledwie kilkudziesięciu głosów.**

– Cóż, takie jest życie. Po prostu tych głosów zabrakło. Byłam wtedy trochę zaskoczona, bo dzień wcześniej wszystkie sondaże dawały mi pewny mandat, a przy ogłoszeniu wyników oficjalnych okazało się, że zabrakło tak niewiele. Było mi trochę smutno, ale chyba dosyć łagodnie to przeszłam. Bardziej załamani byli wolontariusze, którzy z pełnym oddaniem i poświęceniem pracowali przy mojej kampanii wyborczej.

– **Pytam o to, bo wiem, że jest Pani bardzo ambitną osobą, a to była chyba pierwsza porażka w Pani błyskotliwej karierze. O ile oczywiście można to uznać za porażkę?**

– Rzeczywiście tak było, choć nie traktowałam tego jak porażki. Było to po prostu coś, co mi się do końca nie udało. Z drugiej jednak strony wynik, jaki uzyskałam w wyborach, czyli 9,5 tysiąca głosów, to było nawet więcej niż zakładałam. Okazało się tylko, że poprzeczka wisiała nieco wyżej. Należę jednak do osób, które takie zdarzenia mobilizują. Wyszłam z tej kampanii o wiele silniejsza, bardziej świadoma i przede wszystkim mądrzejsza o nowe doświadczenie.

– **A konkretnie mądrzejsza o jakie doświadczenie?**

– Przede wszystkim o to, jak ludzie postrzegają polityków i politykę. Postawiłam na bezpośredni kontakt z ludźmi. Uświadomiłam sobie fakt, że ludzie nie lubią polityków anonimowych. Ci mieszkańcy, których odwiedziłam, byli bardzo zaskoczeni, że ktoś osobiście do nich przychodzi i chce rozmawiać, a nie tylko prosić o głos. Za każdym razem opowiadałam, co chcę

robić w sejmie, jaką mam wizję uprawiania polityki, o co mi tak naprawdę chodzi.

– **O co więc chodzi w tej wielkiej polityce?**

– I w tej wielkiej, i w tej mniejszej, lokalnej jesteśmy wybierani przez mieszkańców, jesteśmy ich reprezentantami. To my jesteśmy więc dla nich w pełnym tego słowa znaczeniu, jak górnolotnie by to nie brzmiało. To oznacza, że musimy nie tylko słuchać ludzi, ale reagować na to, co mówią, czyli uchylać takie prawo, takie

staram się być możliwie dostępną dla tych, którzy mnie wybrali. Mój numer telefonu jest powszechnie znany, odpowiadam na bieżąco na maile. Myślę, że takie podejście może spowodować, że ludzie inaczej zaczną postrzegać politykę i polityków.

– **Czyli jeśli późnym wieczorem zadzwoni Pani komórka a w niej podenerwowany wyborca będzie wylewał żale, że premier Donald Tusk nie spełnił obietnic wyborczych, to go Pani wysłucha?**



przepisy, które faktycznie czynią życie ludzi łatwiejszym, a nie odwrotnie.

– **Mówi Pani jak prawdziwy polityk. Nie sądzi Pani, że to trochę naiwne podejście, szczególnie gdy obserwuje się to, co się dzieje aktualnie na polskiej scenie politycznej?**

– Dlaczego naiwne? Z takim nastawieniem kandydowałam do Rady Miasta po raz pierwszy w 2002 roku i myślę, że się to sprawdziło. Wcześniej jako radna, teraz już jako posłanka,

– *(śmiech)* Oczywiście, że wysłucham, a nawet przekazać pretensje wyborcy właściwej osobie odpowiedzialnej za dane zagadnienie w sejmie czy w rządzie.

– **Pytałem na początku o to, jak Pani zareagowała na to, że jednak nie będzie Pani w sejmie, bo dwa lata później los się do Pani uśmiechnął. W sejmie miejsce dla Pani zwołał Jarosław Wałęsa, który dostał się do europarlamentu. Oficjalnie wkroczyła Pani do wielkiej polityki.**

– Tak, była to naturalna konsekwencja tego, co się wydarzyło dwa lata wcześniej.

– **Nie wiem, czy taka naturalna. Wielu innych polityków różnych partii rezygnowało z objęcia mandatu po posłach, którzy odeszli do Parlamentu Europejskiego. Rozczarowanie tym co się dzieje w polityce jest spore. Zastanawiała się Pani choć przez chwilę, czy skorzystać z tej okazji?**

– Oczywiście, że się zastanawiałam. To przecież była poważna decyzja mająca wpływ nie tylko na moją przyszłość zawodową, ale też na moje życie prywatne, rodzinę. Zastanawiałam się, czy się odnajdę w nowej rzeczywistości, czy się w niej nie zagubię, czy wielka polityka mnie nie zmieni? Z drugiej strony potraktowałam to jak kolejne duże wyzwanie. Chociaż gdy pisałam do przewodniczącego Rady Miasta Gdańska Bogdana Oleszka pismo, w którym zrzekałam się mandatu radnej, to iza mi się w oku zakreśliła.

– **Jakie były pierwsze wrażenia na Wiejskiej? Była Pani zagubioną szarą myszką czy raczej od razu zwinną pante-rą, która bezkompromisowo, pewnym krokiem wkroczyła w świat wielkiej polityki?**

– Ja mam bardzo słabą orientację w przestrzeni, więc na początku się gubiłam w samym budynku. A jeśli chodzi o samo sprawowanie mandatu, to nie miałam żadnych instrukcji, wszystko odbywało się z marszu, ale miałam duże wsparcie koleżanek i kolegów z klubu PO. Nie przeszedł też żadnego chrztu bojowego, nie było kocowy, smarowania pastą do zębów i tym podobnych rzeczy *(śmiech)*.

– **A głos choć trochę Pani zadrział, gdy po raz pierwszy w sejmie mówiła Pani „Panie Marszałku, Wysoka Izbo”?**

– Trochę tak, ale chyba nie było najgorzej. Można powiedzieć, że zostałam rzucona na głęboką wodę, bo krótko po objęciu mandatu, na kolejnym posiedzeniu, prezentowałam stanowisko klubu Platformy Obywatelskiej w sprawie bardzo ważnej ustawy o Komitecie Integracji Europejskiej. Stres rzeczywiście był.

– Mamą nową miss sejmu. Joanna Mucha, uznawana dotąd za najseksowniejszą posłankę, zdetronizowana. Tak krzyczały tabloidy i portale internetowe, gdy obejmowała Pani mandat. To było miłe czy raczej czuła się Pani zażenowana?

– Może nie zażenowana, ale zdecydowanie nie czuję się dobrze w takiej roli.

– Odnosiła Pani wrażenie, że starano się Panią zaszukawać, przypiąć od razu jakąś łatkę tylko „ładnej” buźki?

– Trochę tak, ale myślę, że można się przed takim szukaniem wybronić.

– Czy uroda w polityce pomaga?

– Ani nie pomaga, ani nie przeszkadza. Na dłuższą metę nie ma to żadnego znaczenia.

– Widzę, że nie za bardzo chce Pani o tym rozmawiać?

– Tak, to nie jest mój ulubiony temat do rozmowy.

– Dlaczego fakt, że ładna, atrakcyjna kobieta obejmuje mandat, wywołuje tyle emocji i komentarzy? Czy to wina powszechnego stereotypu, że jak ładna to na pewno głupia?

– Ten stereotyp na szczęście coraz bardziej traci na aktualności, szczególnie gdy człowiek stara się zwrócić uwagę na swoje dokonania zawodowe, a nie na urodę, wygląd zewnętrzny czy wszystko inne, co odwraca uwagę od kompetencji i kwalifikacji zawodowych. Kobiety faktycznie są bardziej narażone na szukanie, ale mamy pełne prawo do tego, by być traktowane na równi z mężczyznami.

– Skoro już o tym mówimy, to jak zapatruje się Pani na słynne już parytety wyborcze gwarantujące kobietom obowiązkowy udział po 50 procent miejsc we wszystkich ważniejszych ciałach społecznych, politycznych, naukowych, w tym na listach wyborczych?

– Rzeczywiście kobiet w polityce jest procentowo ciągle niezbyt wiele. Oczywiście tam, gdzie jest jakakolwiek forma dyskryminacji, także ze względu na płeć, powinniśmy stanowczo reagować. Ale nie jestem zwolennikiem rozwiązań ustawowych w tej kwestii. Platforma Obywa-

telska bez parytetu do Parlamentu Europejskiego wprowadziła 36% kobiet, a to całkiem niezły wynik. Mam nadzieję, że kolejne wybory potwierdzą, że kobiet w polityce może być więcej i bez parytetu.

– Dlaczego w Polsce kobiety nie robią takich karier jak mężczyźni? Dlaczego jest ich mniej na prestiżowych, kierowniczych stanowiskach? Mają mniejsze kompetencje?

– Kobiety i mężczyźni powinni mieć oczywiście takie same prawa i możliwości, ale przecież różni się od siebie. Kobiety są często lepiej wykształcone, ale też nie zawsze mają takie same priorytety w życiu jak mężczyźni. Powinniśmy jednak stworzyć takie warunki, na przykład systemu opieki nad dziećmi, by kobiety mogły bez przeszkód realizować swoje ambicje na równi z mężczyznami.

– OK, zmienimy temat. Jacy są posłowie, Ci najbardziej znani, w takim bezpośrednim kontakcie?

– Często politykom, którzy najczęściej występują w mediach, przypisuje się jakieś cechy, nie koniecznie pozytywne, ale w zdecydowanej większości są to normalni ludzie, pozbawieni stereotypowego zadęcia, z którymi można zjeść obiad czy pójść po prostu na piwo. Jak wszędzie zdarzają się oczywiście lepsze i gorsze charaktery.

– A jak bardzo zmienił się Donald Tusk od czasów objęcia teki premiera?

– Nie wiem, czy ja jestem właściwą osobą, aby rozmawiać o premierze naszego rządu. Osoby, które pracują z nim na co dzień, znają go na pewno dużo lepiej. Na pewno mogę zdementować pogłoski rozgłaszane przez opozycję, że premier ma wilcze oczy. Nie ma. (śmiech)

– Co Panią w polityce najbardziej denerwuje?

– Głupota, bezmyślność, brak zdrowego rozsądku, zwłaszcza przy stanowieniu prawa. No i zbyt duże gadulstwo. Lubię rozmawiać o konkretach i możliwie szybko i sprawnie podejmować decyzje, a nie tylko mówić. Niestety w sejmie różnie z tym bywa...





– **Pamięta Pani, kto powiedział te słowa: „I w sporcie, i w polityce trzeba być twardym i umieć wałnąć pięścią w stół. Ale trzeba też pamiętać o zasadach fair play”?**

– To są moje słowa, pod którymi nadal się podpisuję.

– **Musiała już Pani walić pięścią w stół?**

– Tak, wielokrotnie w Radzie Miasta Gdańska, a nawet już w Sejmie, najczęściej na posiedzeniach komisji. Jestem osobą stanowczą. Jak jestem do czegoś przekonana, to nie odpuszczam.

– **A konkretnie? W jakiej sytuacji musiała Pani wałnąć pięścią w stół?**

– Gdy jeszcze byłam radną miasta Gdańska dość stanowczo sprzeciwiałam się mojemu koleźce, który zachował się niewłaściwie.

– **A będzie Pani potrafiła wałnąć pięścią w stół, gdy w sejmie ktoś zachowa się niewłaściwie?**

– Taką zasadę staram się po prostu stosować na co dzień.

– **Może utemperuje Pani Janusza Palikotą?**

– Nie przeceniałabym roli, jaką odgrywam w Platformie. Jestem nową posłanką i znam swoje miejsce w szeregu, aczkolwiek jeśli Janusz Palikot zrobi znowu coś, co jest z punktu widzenia etycznego nie do przyjęcia, to oczywiście zapytana, wyrażę głośno swoją opinię.

– **Pytam, bo w polityce, szczególnie tej wielkiej, parlamentarnej, postawa fair play to rzadkość i, cytując klasyka, trzeba mieć twardy tyłek.**

– Różnie z tym bywa. Ja bym jednak powiedziała, że w polityce trzeba mieć przede wszystkim dużo pokory, mierzyć swoje siły na zamiary i wiedzieć, co można, a czego nie można.

– **Pani tę postawę fair play wyniosła ze sportu. Kiedyś właśnie sport był u Pani na pierwszym miejscu...**

– Sport uprawiałam od siódmego roku życia. Najpierw żeglarsko. Ściagałam się na takich małych łódkach o nazwie Optimist. Potem był windsurfing, w którym odnosiłam sukcesy w kategoriach juniorów. Uznawałam jednak, że wyczynowy sport to nie jest to, co chciałabym

w życiu robić. Na studiach zaangażowałam się w działalność stowarzyszenia Młodzi Demokraci i właściwie wiedziałam, że praca w samorządzie, polityka, działalność na rzecz mieszkańców jest tym, w co chcę się zaangażować. Sport jest dla mnie świetnym sposobem spędzania wolnego czasu, ale jako wyczyn wymaga zbyt wielu poświęceń, a ja miałam jeszcze inne zainteresowania.

– **Sport nadal jednak zajmuje ważne miejsce w Pani życiu.**

– Tak, to jest najlepszy sposób na odreagowanie i sprawia mi olbrzymią przyjemność. To także świetny sposób na zachowanie urody, kondycji i figury. Dzisiaj na desce pływam już trochę rzadziej. Niedługo mam zamiar ponownie przypiąć narty, kończę bowiem rehabilitację po operacji kolana. Sporo też biegam, jeżdżę na rowerze, a ostatnio moją wielką pasją jest MTB, czyli ekstremalne wyścigi na rowerach górskich. Lubię się ruszać, lubię się porządnie zmęczyć.

– **A co się stało z kolanem?**

– Kontuzja to właśnie efekt wypadku na nartach. Skakałam w snowparku i kolano nie wytrzymało.

– **W snowparku a nie na skoczni, jak Adam Małysz z Wielkiej Krokwi?**

– (śmiech) Gdybym skoczyła z Wielkiej Krokwi, to byśmy dzisiaj tu nie rozmawiali. Ale jako dziecko byłam fanem skoków narciarskich i miałam takie marzenie, by skakać z prawdziwych skoczni. Chyba na szczęście nie udało mi się go spełnić. Przesztorza bardzo mnie jednak pociągają i mam nadzieję, że uda mi się nauczyć latać na paralotni.

– **Jaka jest Agnieszka Pomaska w życiu prywatnym, gdy opada ta polityczna kurtyna?**

– Jestem przede wszystkim optymistką. Takie podejście do życia pozwala się nim cieszyć, pozwala realizować zakładane cele życiowe. Trudniej się co prawda przeżywa porażki, ale co cię nie zabije, to cię wzmocni. Ponadto staram się być ugodowa, chociaż stanowcza i kategoryczna też potrafię być.

– **Sport i polityka – pasja i praca. A jest coś, co oprócz**

tego Panią fascynuje, pochłania, zajmuje czas?

– Z takich drobniejszych rzeczy to zbieram stare gdańskie pocztówki. Wyszukuję gdzieś różne okazy, kupuję, oprawiam i wieszam na ścianie. W ogóle fascynuje mnie stary Gdańsk. Pociąga mnie też fotografia, kiedyś z pasją bawiłam się w wywoływanie zdjęć w ciemni. Uwielbiam też podróże, na które niestety nie mam na razie czasu i pewnie jeszcze długo nie będę miała czasu na podróż, jaką odbyłam po zachodniej Afryce. Afryka Zachodnia jest jeszcze nieodkryta, ale fascynująca. Podróżowaliśmy między innymi po niebezpiecznej także dzisiaj Mauretanii oraz trzykilometrowym pociągami towarowymi. Podróże wiele uczą człowieka.

– **Czego więc Panią ta podróż nauczyła?**

– Szacunku do odmienności, innej kultury. Trzeba po prostu pamiętać o tym, że nie wszyscy jesteśmy tacy sami.

– **Jak rodzina reaguje na Pani sukcesy, najpierw w sporcie, potem w samorządzie, teraz w polityce?**

– Wszyscy mnie wspierają i zawsze na rodzinę mogę liczyć. Bardzo dużo zawdzięczam moim rodzicom, którzy zaszczepili we mnie sportowego bakcyła oraz nauczyli w życiu optymizmu. Mam też duże wsparcie od mojego męża, z którym teraz widuję się głównie w weekendy, więc nie jest łatwo.

– **No właśnie, mało kto wie, że w ogóle jest Pani mężatką a Pani mężem jest Maciej Krupa, również polityk i samorządowiec.**

– No tak, nie zmieniałam przecież nazwiska. Mój mąż jest dla mnie największą podporą, także w sprawach politycznych. Bez niego pewnie bym nie dała sobie w tej polityce rady. Radzę się go bardzo często, chociaż nie zawsze się go słucham. Poznaliśmy się dzięki polityce, on był szefem Młodych Demokratów w Gdańsku w momencie, gdy ja trafiłam do tego stowarzyszenia. Mimo że Maciek jest radnym miasta krócej, to jednak ma ode mnie większe doświadczenie polityczne i wiem, że na jego zdaniu, opi-

nii zawsze mogę polegać.

– **Kto w Waszym związku dominiuje?**

– Tworzymy związek partnerski, czasem pewnie rywalizujemy ze sobą, ale wszystko w granicach zdrowego rozsądku. Zdarza się też, że się spieramy, głównie jeśli chodzi o politykę. Mamy różne poglądy, zdania na pewne sprawy, ale to szanujemy. Kibicujemy też sobie wzajemnie.

– **Wielu mieszkańców Gdańska żałuje, że jest Pani w sejmie a nie w Radzie Miasta. Wielu jednak wróży Pani powrót do grodu nad Motławą. Myślała Pani kiedykolwiek o kandydowaniu na fotel prezydenta Gdańska?**

– (śmiech) Mam nadzieję, że kiedyś do Gdańska wrócę, choć tak naprawdę nigdy go nie zostawiłam. Chciałabym, aby Gdańsk się rozwijał i chciałabym mieć na to wpływ, bo uwielbiam to miasto. Czy jako prezydent? Nie rozważam tego. To daleka perspektywa, na dzisiaj mam za mało doświadczenia, za mało jeszcze znam Gdańsk i jego potrzeby. Na razie jednak koncentruję się na pracy posłanki.



Szczegóły w regulaminie promocji. Cena telefonu Samsung Omnia w Taryfie Syberyjskiej 120, a w MixPlusie w zobowiązaniu 100x30. Cena telefonu Nokia E66 w Taryfie Syberyjskiej 90, a w MixPlusie w zobowiązaniu 80x42. Cena telefonu Nokia 5530 w Taryfie Syberyjskiej 75, a w MixPlusie w zobowiązaniu 80x30.

WIELKA OSZCZ 548 ZŁO

Wielka obniżka cen w Plusie i MixPlusie, np.:

- Samsung Omnia ~~549 zł~~ teraz 1 zł
– **oszczędność 548 zł,**
- Nokia E66 ~~549 zł~~ teraz 1 zł
– **oszczędność 548 zł,**
- Nokia 5530 ~~229 zł~~ teraz 1 zł
– **oszczędność 228 zł.**



COLTEX
DAKAR

Gdynia CH "BATORY" II piętro
ul. 10 Lutego 11
tel. 58 661 81 21

Gdynia CH "WZGÓRZE"
ul. Kazimierza Górskiego 2
tel. 58 669 64 011

Plus
RAZEM LEPIEJ

Gdańsk-Wrzeszcz
CH "MANHATTAN" II piętro
tel. 58 76 77 100

Gdańsk, ul. Heweliusza 7
tel. 58 30 111 40

Tylko teraz kupując w Naszym Sklepie telefon Plusa otrzymasz ciepły polar

Oferta dostępna wyłącznie w wyżej wymienionych sklepach. Koszt polaru 1,22 zł. Szczegóły w regulaminie promocji.

Życie w stylu eko

JAKUB JAKUBOWSKI

On – doświadczony i spełniony biznesmen, szef wielu spółek, wegetarianin. Ona – młodziutka dziewczyna o niezwykłych zdolnościach kulinarnych. Wystarczyło jedno spotkanie, aby połączyła ich wspólna pasja, a potem wielka miłość. Pasja przerodziła się w prężny ekologiczny biznes, miłość pozostała bez zmian, równie wielka jak kilkanaście lat temu. Poznajmy Marka Tomasza Chudzikę i Małgorzatę Głowczewską-Chudzik, współtwórców sieci Green Way i propagatorów idei zdrowych stylów życia.

FOTO: PHOTO-FLOW/KATARZYNA I IRENEUSZ ZDROWAK

Wpadli na siebie 15 lat temu. On zorganizował spotkanie wegetarian, ona przyszła zaprezentować swoje potrawy, które przyrządzała zazwyczaj w domowym zaciszu. Potem wszystko potoczyło się lawinowo. Marek, zafascynowany niezwykle talentem kulinarnym Małgorzaty, zaproponował jej współpracę w zakresie opracowania menu do planowanego baru wegetariańskiego.

Zielony biznes z miłością w tle

– Już po naszym pierwszym spotkaniu wiedziałem, że mam do czynienia z kobietą, która ma przede wszystkim pasję. To było widać w tym, jak opowiadała o swoich przepisach, jak tworzyła potrawy, jak je próbowała, delectowała nimi się. Któregoś

dnia, gdy Małgosia pochłonięta była pracą nad jakimś przepisem, powiedziałem jej, że w niedługim czasie stworzymy razem największą sieć wegetariańskich barów na świecie – opowiada Marek.

– Nawet za bardzo nie zwróciłam uwagi na te słowa, odpowiedziałam tylko zdawkowe OK i uśmiechnęłam się pod nosem – dodaje Małgorzata. – Kto by wtedy pomyślał, że będą to proste słowa?

Swoją pierwszą bar uruchomili w kwietniu 1997 roku w niewielkim drewnianym pawilonie przy sopockim „Monciaku”. Zaczęli od zaledwie kilku wegetariańskich potraw i bardzo prostego wnętrza, któremu nadali czysty ekologiczny charakter. Sukces przyszedł natychmiast i to w wymiarze, który nawet ich samych – bądź co bądź zawsze w niego

wierzących – do pewnego stopnia zadziwił. Już po miesiącu bar pękał w szwach, a większość klientów, nie mogąc zmieścić się w barze, konsumowała posiłki na trawniku przed barem, tworząc z niego kultowe miejsce spotkań miejscowej prozdrowotnej subkultury.

– Klientelę naszego baru stanowiły intelektualne, polityczne, gospodarcze i artystyczne elity oraz studenci. Wszyscy przychodzili się do nas stołować z powołania. Wegetarianizm nie był wtedy ani trendy, ani mocno propagowany, a w wielu kręgach odbierany nawet jak dziwactwo – wspomina Marek Tomasz Chudzik.

Rzeczywistość zmieniła się bardzo szybko. Kolejne bary Green Way zaczęły wyrastać jak grzyby po deszczu. Model biznesowy opracowany przez

Marka i Małgorzatę sprawdził się na tyle, że dziś Green Way to ponad 50 barów i restauracji wegetariańskich w Polsce i kilku krajach Europy.

– To, co jeszcze kilkanaście lat temu było tylko marzeniem, dziś stało się rzeczywistością. Green Way to największa wegetariańska sieć na świecie. A to nie wszystko, bo wiele lokali powstanie w bliższej i dalszej przyszłości. Nie zamierzamy rezygnować z propagowania zdrowego odżywiania i zdrowego stylu życia – z dumą opowiada Małgorzata Głowczewska-Chudzik.

Pyszny chlebek na zakwasie

Marek i Małgorzata już dawno oddali zarządzanie firmą w ręce top menedżerów. Oni sami skupili się na rozwijaniu innych po-



Marek Tomasz Chudzik i Małgorzata Głowczewska Chudzik w swoim barze w Sopocie

myśłów biznesowych i promocji zdrowych stylów życia wśród społeczeństwa. Te inne pomysły to przede wszystkim wytwórnia pieczywa ekologicznego, znana w Trójmieście jako Bio Piekarnia Ziarno, oraz sieć sklepów firmowych.

– Nie mogliśmy znieść, iż na rynku piekarniczym można było nabyć tylko pieczywo, które naszymu zdrowiu nie służy. Wytworzone z białych mąk, niemal pozbawionych błonnika i innych wartości odżywczych, a także wypełnione chemicznymi środkami spulchniającymi, barwiącymi i konserwującymi. Trudno było o zdrowszą alternatywę, dlatego postanowiliśmy stworzyć ją sami – mówi Małgorzata.

– Początki nie były łatwe. Brakowało nam potrzebnej wiedzy i umiejętności. By je zdobyć, musieliśmy przede wszystkim odwiedzić wiele różnych miejsc na świecie, głównie producen-

tów ekologicznego ziarna, stare młyny, wiekowych piekarzy, muzea i skanseny wymierających zawodów, jak i istniejące tradycyjne i ekologiczne piekarnie na całym świecie – dodaje Marek.

W międzyczasie udało im się opracować własne receptury i uruchomić piekarnię, a następnie wypracować też architekturę sklepów firmowych. Pieczywo o najwyższych wartościach odżywczych wytwarzane jest tradycyjną, ale wymarłą już techniką „na zakwasie”.

– Każdy, kto spróbuje pełnoziarnistego pieczywa żytniego czy orkisz na zakwasie, od razu poczuje różnicę. Dużą wartość zdrowotną mają także nasze ciasta na bazie pełnoziarnistych mąk, słodzone bakaliami i mielasą trzcinową lub syropem klonowym. Można u nas napić się najlepszych kaw ekologicznych, świeżo wyciskanych soków. Wielu ludzi myśli, że aby się zdrowo

odżywiać, trzeba zrezygnować z przysmaków i słodkości. Wcale tak nie musi być – mówi Małgorzata Głowczewska-Chudzik.

Większość kluczowych produktów Bio Piekarni Ziarno posiada certyfikat ekologiczny, a także certyfikat Fair Trade, tj. Sprawiedliwego Handlu.

Co Ty wiesz o zdrowym stylu życia?

Rozwój sieci Green Way i Bio Piekarni Ziarno świadczy o tym, że proponowana wegetariańska i prozdrowotna alternatywa zyskuje coraz większą liczbę zwolenników. Dziś idea zdrowych stylów życia wybierana jest jako świadoma życiowa postawa, u podstaw której leży szczerza troska o własne zdrowie. Marek Tomasz Chudzik przekonuje, że zdrowy styl życia to jednak nie tylko zdrowe odżywianie i trochę ruchu. To bardzo obszerna

filozofia mówiąca o potrzebie ciągłej pracy nad własną osobowością, świadomością i zmierzaniu ku wyższym poziomom ludzkiej egzystencji.

– By uprawiać zdrowe style życia, trzeba mieć nie tylko wiedzę, ale i osobistą odwagę podejmowania zachowań, które niemal w całości różnią się od zachowań charakterystycznych dla głównego nurtu kulturowego. Zamiast życia w stresie należy wypracować i opanować metody radzenia sobie z nim. Zamiast życia w wiecznym pośpiechu należy nabrać dystansu do otaczającej nas rzeczywistości. Zamiast próby bezrefleksyjnego przebrnięcia przez fenomen życia należy starać się je zrozumieć. Zamiast marnotrawienia własnego twórczego potencjału należy go wyzwolić, głównie poprzez rozwój własnych zainteresowań, talentów, budowanie poczucia własnej tożsamości, a także przez



Marek i Małgorzata o ekologicznej żywności wiedzą wszystko

pracę na rzecz gatunku ludzkiego – wyjaśnia filozofię zdrowych stylów życia Marek.

Jednak – jak twierdzi Chudzik – nasza kultura, a w tym jej wiodące idee, takie jak globalny kapitalizm i neoliberalizm, zasadniczo zdrowiu nie sprzyja. Jest ona bowiem kształtowana przez takie niezmiennie cechy natury ludzkiej jak egoizm, chciwość, nepotyzm i wybór krótkowzrocznych celów.

– Stało się to źródłem naszych gatunkowych problemów, czego efektem jest utrzymywanie się absurdałnych wojen i narastanie nierówności społecznych. Tworzą się reguły gry gospodarczej, które nakazują natychmiastową maksymalizację zysków, bez oglądania się na skutki swoich działań. Stąd na przykład musimy borykać się z takimi problemami jak zatrucie środowiska, zmiany klimatyczne, głód w krajach Trzeciego Świata czy ogólnie

ne zubożenie psychologiczne ludzkości. Dlatego niczego nam bardziej nie potrzeba niż rządu światowego, rozbrojenia, pokojowej i zrównoważonej egzystencji, sprawiedliwości społecznej, czystego środowiska i powszechnego zdrowia. Ludzkość musi to zrealizować, gdyż dopóki tego nie zrobi, wciąż grożą jej wielkie katastrofy społeczne, a być może nawet samounicestwienie – kontynuuje Marek Chudzik.

Stworzyć cywilizację zdrowia

O czym ten człowiek mówi? Z jakiej planety on przyleciał? To pierwsza reakcja na tezy głoszone przez Marka, jednak po chwili zastanowienia dochodzimy do wniosku, że jest to – cytując klasyka – oczywista oczywistość. Próżno dzisiaj na mapie świata szukać kraju zorientowanego na praktykowanie i promowanie

zdrowych stylów życia. Na dodatek żyjemy w epoce kłamstw, za którymi stoją wielkie korporacje nie baczące ani na etyczny wymiar swoich działań, ani na oddziaływanie na środowisko. Nic więc dziwnego, że na całym świecie tworzy się swoisty ruch oporu przeciwko temu stanowi rzeczy, przybierający postać prozdrowotnych kontrkultur. Są to często prężnie działające społeczności alternatywne, tworzące własny świat wartości. Ludzie je tworzący zazwyczaj porzucają życie w cywilizacji, odcinają się od powszechnego wyścigu szczurów, zatruwającego planetę przemysłu i na dodatek prowadzą samowystarczalną gospodarkę, sami wytwarzają na własne potrzeby energię elektryczną, wodę, ekologiczną żywność, środki medyczne, a nawet odzież. W Europie istnieje już ponad sto takich społeczności zwanych permakulturami,

a w ich tworzeniu czynny udział bierze Marek Tomasz Chudzik.

– Green Way to może najbardziej znany i najbardziej namacalny dowód mojej działalności. Ale to tylko jeden z wielu aspektów tej działalności na polu zdrowych stylów życia. Jest to jeden z kluczy mających otwierać umysły ludzi i dający możliwość skupienia się na szerokiej promocji zdrowych stylów życia. Można powiedzieć, że Green Way i Bio Piekarnie Ziarno nie są celem samym w sobie. Są drogą do celu, jakim jest wytworzenie się tak zwanej cywilizacji zdrowia – kończy swoją opowieść Marek Chudzik.

Brzmi niewiarygodnie? Może i tak, ale 15 lat temu równie niewiarygodnie brzmiały słowa o stworzeniu największej sieci barów wegetariańskich na świecie. Dla nich nie ma rzeczy niemożliwych, a im większe wyzwanie, tym większy zapał do pracy.



Zanurz się w egzotyce

- Wygodne loty czarterowe na Dominikanę, Kubę, Wyspy Zielonego Przylądka, Sri Lankę oraz do Meksyku
- Wycieczki objazdowe w kameralnych grupach z polskojęzycznym przewodnikiem: w Chinach, Indiach, Tajlandii, w Meksyku, Kenii, na Kubie i na Sri Lance
- Wycieczki objazdowe typu „fly&drive” po Meksyku lub Kubie
- Dla najbardziej wymagających – wypoczynek w hotelach Premium przy niezwykłych, egzotycznych plażach

Zapraszamy do biura TUI Centrum Podróży: Galeria Bałtycka, poziom -1
Al. Grunwaldzka 141, Gdańsk, tel. 58 345 58 85
e-mail: galeriabaltycka@tuicp.pl, www.tui.pl/galeriabaltycka



Ucieczka do tęczowego raju

JAKUB JAKUBOWSKI

Wakacje w tropikalnym raju zamiast zimowej, mroźnej szarugi – taki sposób spędzania wolnego czasu wybiera coraz więcej Polaków. Uciekamy od zimy z bardzo prozaicznego powodu. Wielu z nas po prostu nie lubi tej pory roku, zwłaszcza w polskim wydaniu, które z prawdziwą zimą ma niewiele wspólnego. Jeśli więc szara, zimna, pozbawiona śniegu rzeczywistość doprowadza cię niemal do depresji, nie zastanawiaj się i spędź zimę w tropikach.

Jednym z najmodniejszych kierunków tropikalnych jest w ostatnich latach Kuba, nie bez przyczyny nazywana perłą Karaibów. Turkusowoniebieskie morze, złociste plaże, żar tropików, bogate życie nocne w rytmie salasy i atmosferze spowitej aromatycznym dymem cygar – wszystko to gwarantuje nam wyspa jak wulkan gorąca.

W gościnie u Fidela

Na Kubę najlepiej jechać w okresie od połowy grudnia do połowy marca. To bardzo piękny kraj pełen wspaniałych krajobrazów i fantastycznych atrakcji turystycznych. Ludzie są co prawda trochę nieufni, ale tylko przy pierwszym kontakcie. Jeśli nabiorą do nas zaufania, to okazują się bardzo gościnni i życzliwi. Takie podejście wynika z rzeczywistości, w jakiej żyją. Nie zapominajmy, że Kuba to kraj

totalitarny i jeden z ostatnich bastionów światowego socjalizmu.

– Kuba jest idealna na dłuższą wycieczkę objazdową i to niekoniernie zorganizowaną przez biuro podróży. Miłośnikom plaż i krystalicznie czystego morza polecam Varadero, najsłynniejszą kubańską plażę, gdzie piasek ma prawdziwy złoty kolor. Warto zobaczyć także Playa Pilar, dziką plażę, z której Ernest Hemingway wyruszał na rybackie wyprawy w czasie swojego trzyletniego pobytu na Kubie. Wyspa jest też świetnym miejscem do nurkowania, szczególnie wyspy koralowe wzdłuż północnego wybrzeża. Spore wrażenie zrobiła na mnie Caverna de Santo Tomas. To największy kompleks jaskiń na Kubie. Skoro mowa o jaskiniach to obowiązkowym punktem każdej wycieczki powinna być dolina Vinales pełna pięknych, prehistorycznych jaskiń, a w samym jej sercu znajduje się stara, rdzenna wioska

– opowiada Grzegorz Kowalik, top menedżer dużej firmy ubezpieczeniowej.

Tęczowy raj na ziemi

Z Kuby przenosimy się na rajskie wyspy w kolorach tęczy. Hawaje, bo o nich mowa, to jeden z najpiękniejszych archipelagów świata. Okruchy lądu ginące gdzieś w bezmiarze Oceanu Spokojnego to gwarancja wrażeń pobudzających wszystkie zmysły. Urzekająca przyroda z dziewiczą tropikalną dżunglą, monumentalne wulkany, z których gorąca lawa spływa wprost do oceanu, wodospady oplatające strome zbocza niknące w chmurach i mgie, burzliwa historia i barwne tradycje – wszystko to sprawia, że Hawaje jak żadne inne miejsce na świecie zasługują na miano raju na ziemi. Znajdziemy tu wszystko, czego dusza zapagnie, począwszy od surfingu, nurkowania, gry w golfa, polo,

przez survivalowe wyprawy do tropikalnej dżungli, zakupy w ekskluzywnych butikach, imprezy z tubylcami w rytmie tradycyjnego tańca hula, po wizyte w Pearl Harbour, które dla Amerykanów ma takie samo znaczenie, jak dla Polaków Westerplatte, czy... jazdę na nartach po zboczach wulkanu Mauna Kea. Mało kto wie, że Mauna Kea jest najwyższą górą świata. Jej wysokość to ponad 10 kilometrów, ale tylko 4205 m wznosi się ponad powierzchnią oceanu. Reszta zatopiona jest w morskich głębinach. Będąc na Hawajach, nie można sobie odmówić przyjemności zobaczenia Zakazanej Wyspy. Tak nazywana jest najmniejsza z hawajskich wysp Ni'ihau, będąca od 1864 roku prywatną własnością. Jeszcze do niedawna turyści mieli tu wstęp wzbroniony, aż w końcu właściciele wyspy, bracia Robinsonowie, otworzyli ją dla zwiedzających. Dostanie się na nią helikopterem i za

400 dolarów spędzimy tutaj kilka godzin. Przez ten czas możemy pływać, nurkować, opalać się i obserwować foki wylegujące się na brzegu morza i afrykańskie antylopy biegające swobodnie i nic sobie nie robiące z obecności ludzi. Na wyspie Ni'ihau leży wioska Puuwai zamieszkała przez 130 mieszkańców. Żyją w zgodzie z naturą, bez bieżącej wody, samochodów, energii elektryczną czerpią z kolektorów słonecznych lub generatorów, utrzymują się z tego, co daje im ziemia i ocean. Niestety, wioski zwiedzać nie wolno. Właściciele wyspy nie chcą, aby cokolwiek zakłócało spokój potomkom rdzennych mieszkańców tej ziemi.

Kill Devil na Barbadosie

Jeśli hawajski raj na ziemi nie do końca was przekonuje, to być może warto zimą zapoznać się z gorącymi plażami Barbadosu. Ta dawna brytyjska kolonia, leżąca na Morzu Karaibskim, jest jednym z ulubionych wakacyjnych miejsc światowych celebrytów. Ociekające luksusem zachodnie wybrzeże wyspy pełne jest ekskluzywnych hoteli, a wielkie statki wycieczkowe przywożą tu tysiące nieprawdopodobnie bogatych turystów, którzy płacą olbrzymie pieniądze za kolumbijskie diamenty i szmaragdy będące najbardziej pożądanym towarem w miejscowych sklepach wolnocłowych. A w ciągu dnia można do woli wylegiwać się na czystych plażach, kąpać w krystalicznie przejrzystym morzu i szukać ochłody w cieniu rzucanym przez smukłe palmy.

– Zachodnia część Barbadosu to czysta komercja, kreowana głównie na potrzeby gości typu David Beckham, Madonna, Hugh Grant czy Donatella Versace. Jeśli jednak chcemy zobaczyć prawdziwy Barbados, bez komercyjnego zadęcia, warto wybrać się na południe. Polecam na Barbadosie przede wszystkim niczym nieskrępowaną zabawę z tubylcami, przyprawioną smakiem oryginalnego rumu o wymownej nazwie Kill Devil. Tubylcy są niezwykle życzliwi i żyją tak, jakby mieli na wszy-

ko czas. Do perfekcji opanowali sztukę relaksu. Dla nich liczy się przyjemność, obowiązki są na drugim miejscu, więc nie dziwnym się, jeśli w sklepie zostaniemy obsłużeni ze sporym opóźnieniem, bo sprzedawca musi obejrzeć w telewizji decydującą akcję w meczu krykieta. Właśnie dla tej filozoficznej bez troski warto wybrać się na Barbados – zachęca Henrik Svensson, mieszkający w Polsce przedstawiciel szwedzkiej firmy remontującej statki.

– Piękne, białe plaże, rozległe rafy koralowe i niesamowite widoki będą gwarancją udanych wakacji na Barbadosie. Szczególnie proponuję odwiedzić plażę Crane Beach, a dla pasjonatów

nurkowania zatokę Carlisle Bay – dodaje Agnieszka Jaworska-Solecka z gdańskiego biura podróży TUI.

Barbados leży w strefie klimatu podrobnikowego wilgotnego, co oznacza, że najlepszy czas na wakacje w tym rejonie to miesiące od grudnia do kwietnia. Średnia temperatura powietrza wynosi 27 stopni Celsjusza.

Egzotyczna oaza spokoju

Nieco chłodniej, ale też o wiele spokojniej niż na Barbadosie, jest na Wyspach Zielonego Przylądka. Nie ma tu luksusów dla hollywoodzkiej elity, jest za to niemalże dziewicza natura. Nie ma

się jednak czemu dziwić, wszak jest to jedno z najbiedniejszych państw świata. Ten wyspiarski archipelag, położony w środkowej części Oceanu Atlantyckiego, stanowi unikalną mieszankę afrykańskiej, portugalskiej i brazylijskiej kultury. Można tu znaleźć przede wszystkim prawdziwą odskocznię od codziennej pracy, stresu i obowiązków.

– Wyspy Zielonego Przylądka wciąż posiadają dziewiczy charakter i urzekają piaszczystymi plażami, lazurową wodą, plantacjami kawy i herbaty, zachwycają egzotyczną roślinnością, wydmami i niesamowitym światem podwodnym – mówi Agnieszka Jaworska-Solecka. Każda wy-



seпка archipelagu różni się od siebie niesamowicie – od białych plaż i tropikalnej zieleni do pejzażu przypominającego pustynię z wyrastającymi wulkanami. Najbardziej rozwiniętą pod względem turystycznym wyspą archipelagu jest Sal. Przejrzysta woda, piękne, nieskończone długie piaszczyste plaże to raj dla amatorów kąpiei słonecznych. Tym bardziej że przez ponad 300 dni w roku mocno świeci tu słońce. Wyspa może poszczycić się idealnymi warunkami do uprawiania windsurfingu i kitesurfingu. Warto też odwiedzić wyspę Sao Vicente będącą kulturalną stolicą archipelagu. To właśnie tutaj urodziła się słynna śpiewaczka często koncertująca w Trójmieście – Cesaria Evora. Z kolei na Sao Antao dech w piersiach zapierają głębokie wąwozy, na dnie których znajdują się malownicze osady. To znakomite miejsce, aby zetknąć się z naturą i poznać życie miejscowej ludności będącej potomkami senegalskich niewolników i portugalskich kolonizatorów.

Nowy wymiar luksusu

I na koniec z biednych Wysp Zielonego Przylądka przenosimy się do krainy, w której słowo luksus nabiera całkiem nowego znaczenia. Mowa o Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. To właśnie tu, na sztucznej wyspie tuż obok plaży nad Zatoką Perską, znajduje się jeden z najbardziej luksusowych hoteli świata, Burj Al Arab. Wysoki na 321 metrów, przypominający efektownie rozwinięty żagiel, wyznacza nowe horyzonty luksusu, komfortu i serwisu. Najmniejszy apartament ma 169 metrów kwadratowych, największy prawie 800. Każdy z gości ma osobistego lokaja do dyspozycji przez 24 godziny na dobę. Na żądanie goście otrzymują własnego kucharza, dodatkową ochronę, samochód i kierowcę. W budynku znajduje się kilkanaście restauracji, platforma widokowa, dwie wielkopowierzchniowe pływalnie, dwa głębokie baseny do nurkowania, 18 pomieszczeń leczniczych, pokoje z hydroterapią i masażami, solarium, sauna

i jacuzzi, studio fitness, muzeum, biblioteka, lądowisko dla śmigłowców oraz kilkupiętrowe akwarium z kompletną żywą rafą koralową. Jest też prywatna plaża, a na wyposażeniu apartamentów znajduje się każdy wyobrażalny sprzęt, poczynając od stołów bilardowych, saun, kilku wielkoformatowych ekranów telewizyjnych, na komputerach z dostępem do internetu kończąc. Ceny za dobę pobytu jednej osoby rozpoczynają się od 1300 dolarów. Ceny apartamentów dwupiętrowych dochodzą do 35 000 dolarów za dobę i osobę. Polskie biura podróży oferują tygodniowy pobyt w hotelu Burj Al Arab od 20 tysięcy złotych. W ofercie tylko atrakcje hotelowe, ale czy tak naprawdę czegoś więcej do szczęścia potrzeba?





Indie – Tadž Mahal

FOTO: ARCHIWUM JAROSŁAWA I JOLANTY KANIA

W podróż poślubną dookoła świata

IZABELA PEK

To było tak szalone i nieprawdopodobne, że grzechem byłoby tego nie zrobić. Każdy przecież przyzna, że zaraz po ślubie grzeszyć nie wypada, więc Jola i Jarek Kaniowie, młode małżeństwo z Gdyni, swój spontaniczny i jakże oryginalny pomysł postanowili wcielić w życie. Spakowali plecaki i wyjechali z domu. Nie było ich prawie rok i nie byłoby w tym może nic dziwnego, gdyby nie fakt, że była to podróż poślubna. Nie do Egiptu czy Tunezji, tylko dookoła świata. Pełna przygód zapisanych na gigabajtach zdjęć i wspomnianych teraz z rozrzwieniem przy kominku z lampką wina w ręku.

Podróż przecież nie zaczyna się w momencie, kiedy ruszamy w drogę i nie kończy, kiedy dotarliśmy do mety. W rzeczywistości zaczyna się dużo wcześniej i praktycznie nie kończy się nigdy, bo taśma pamięci kręci się w nas dalej, mimo że fizycznie dawno już nie ruszamy się z miejsca. Wszak istnieje coś takiego jak

zarażenie podróżą i jest to rodzaj choroby w gruncie rzeczy nieuleczalnej.”

Język uśmiechu językiem świata

Jarosław i Jolanta Kaniowie zgodnie twierdzą, że pod tymi słowami Ryszarda Kapuścińskiego mogliby się podpisać. Zwiedzili Europę, Azję, Au-

stralię, Amerykę Południową, Amerykę Północną i Europę. Przemieszczała się głównie autostopem – 9059 km, ale też samolotami – 43 608 km, autobusami – 17 415 km, samochodami – 13 112 km, pociągami – 10 341 km, 1030 km drogą wodną, 250 km na skuterze i motocyklu, 164 km pieszo. Łącznie przemierzili prawie 2,5 raza długość rów-

nika, a zabrało im to równo rok czasu. Wyruszyli we dwoje, wrócili we troje...

Kibicowali im przyjaciele, rodzice, ciocie, wujowie, ich bliższe i dalsze otoczenie, a gdy wieść o ich zamiarach poszła w świat, kibicował nawet jeden z najbardziej znanych współczesnych polskich podróżników – Wojciech Cejrowski. Wszyscy kibicowali

i podziwiali. Za odwagę, za chęć zrobienia czegoś tak odrealnionego od rzeczywistości, że aż nieprawdopodobnego. Ciekawość świata narodziła się w oboju na długo przed tym, jak odważyli się podjąć to wyzwanie. Studia na Uniwersytecie Gdańskim umożliwiły im realizację programu Sokrates, w ramach którego wyjechali do Hiszpanii. W pięknej Barcelonie spędzili osiem miesięcy, w pełni wykorzystując tę znakomitą okazję do zawierania znajomości ze studentami z innych krajów w i poznawania innych kultur, obyczajów. Nauczyli się obcego języka, ale też i tego, że na świecie najważniejsze znaczenie ma język uśmiechu i chęć porozumienia, niezależnie od rasy. Ludzie nie mogą się porozumieć nie dlatego, że nie znają języka, jakim się porozumiewają między sobą, ale zwłaszcza dlatego, że nie chcą siebie słyszeć, a często i widzieć.

„Ludzie rozwijają w sobie zdolności przeciwne, zdolność, aby patrząc – nie widzieć, aby słuchając – nie słyszeć.” Miał rację Kapuściński, pisząc te słowa. Jola najbardziej ceni w swoim mężu uśmiech, ale też i sama stara się, żeby nie znikał z jej twarzy. Mówi się, że kobieta zakochana jest zawsze zdumiewająco piękna. Patrząc na nią, trudno podważyć to stwierdzenie. Ta kobieta aż promienieje. Z mężem poznali się i zakochali w sobie właśnie na studiach, a podczas programu Sokrates tylko utwierdzili się w przekonaniu, że chcą razem zachwycać się urokami życia i nie pozwolić mu ulecieć przez palce.

Jak sobie to wspólne życie wyobrażali? Niestandardowo na pewno. Nie, jak inni, gubiąc się w tłumie robotów, których „wolność ktoś zamknął w klatce z banknotów”. Pobrali się i wyjechali w podróż poślubną dookoła świata. Ten wydawałoby się, szalony pomysł narodził się nie inaczej, jak podczas podróży właśnie. Gdzieś między Rumunią a Bułgarią, kiedy wracali z Turcji. Jarek tak to wspomina: – Jola spa-

ła na moich kolanach, a ja ją obudziłem i zwyczajnie do niej powiedziałem: „Jola słuchaj, a może pojedziemy dookoła świata?”. A ona na to odpowiedziała tylko takim zwyczajnym: „OK”.

Oboje wybuchają gromkim śmiechem, ale zaraz wyjaśniają, że tak naprawdę taka chęć doświadczenia czegoś wielkiego kielkowała w nich już dużo, dużo wcześniej niż w ułamku tej istotnie ważnej chwili, w której niejako zapadła decyzja o realizacji tego pragnienia. Zawsze jednak myśleli, że przeszkodą będą finanse. Jarek podkreśla, że ważne jest to, aby nauczyć się podróżować tanio. Większość ludzi jest przekonana o tym, że do podróżowania potrzeba wora pieniędzy. Okazuje się, że można przemierzyć całe wybrzeże Ameryki znad Pacyfiku nad Atlantyk, nie płacąc grosza za transport. Nie możliwe? A jednak..., inaczej nie ziściłby się „American Dream” Jarka i Joli. Jak to się robi? Jednym ze sprawdzonych sposobów na Amerykę jest driveaway.

Najważniejsza jest droga, a nie cel

– Dostaje się samochód z pełnym bakiem, na określony limit dni i przewozi go z jednej części kraju do drugiej. W zamian nie płacisz za jego wynajem. Samochód należy najczęściej do osoby prywatnej, która podróżując lub przeprowadzając się na duże odległości, woli, by ktoś inny dostarczył pojazd na miejsce, podczas gdy sama leci samolotem. W internecie można znaleźć wiele agencji, do których trafia taki samochód. Wystarczy się zgłosić do którejś z nich i zaproponować swoją pomoc – mówi Jolanta Kania.

Zgłosili się. „Jazda samochodem między drapaczami chmur, tłumem przechodniów i stadami żółtych taxówek pozostanie jednym z moich najpiękniejszych automobilowych wspomnień” – pisał Jarek na blogu. Do Ame-



Jordania – Petra



Iran – pieczenie kebabów z przyjaciółmi z Bandar

ryki ciągnęło ich już od czasu, gdy mieszkali w Hiszpanii, a wszystkie książki Halika, Kapuścińskiego i Cejrowskiego tylko pogłębiały ich fascynację tym kontynentem.

– Chcąc przemierzyć świat, potrzeba przede wszystkim chęci. Pasji. Bez tego ani rusz. No i uśmiechu na twarzy. Poza tym trzeba pamiętać o tym, że w podróży najważniejsza jest droga, a nie jej cel. Ludzie o tym często zapominają. Przemierzają szlaki, ale naprawdę nic nie widzą. Nie wiedzą nawet, po co i dokąd idą. Idą, byle dotrzeć do bliżej nieokreślonego celu. Droga jest ważna. To, kogo i co na niej spotykasz. Czego doświadczasz. Ludzie są ważni i ich przeżycia, którymi chętnie się dzielą. Po pierwsze – wylicza Jarek – doświadczyliśmy tego, że ludzie są dobrzy.

Ludzie są dobrzy. I tego się trzymajmy. Jarek i Jola sporo podróżowali autostopem. Ludzie, jak wynika z ich relacji, nie tylko ich zabierali, ale też gościli, a przy okazji opowia-

dali swoje historie. Otwierali przed nimi nie tylko swoje domy, ale i dusze. W Boliwii ugościł ich Alfonso, prosty rolnik, u którego spędzili wieczór i noc, przy ognisku i dźwięku inkaskiego fletu słuchając opowieści o dawnych inkaskich czasach, wierzeniach, kulturze.

– Zdecydowanie możemy powiedzieć, że było to jedno z bardziej autentycznych miejsc, w których spaliliśmy, a w dodatku zachód słońca nad jeziorem dostarczył nam wspaniałych emocji. Wschód słońca dostarczył wspaniałych emocji już tylko mi, a Jola tradycyjnie już emocjonowała się tym, oglądając zdjęcia po pobudce – wspomina Jarek Kania.

Byli w 19 krajach na 5 kontynentach i nauczyli się w nich tego, czego nam często brakuje – tolerancji.

– Jeśli ktoś nie spędzi trochę czasu za granicą, będzie bardzo łatwo osądzać. My przez te swoje doświadczenia dostrzegaliśmy, że ludziom, którzy

choć trochę podróżowali, zupełnie się zmienia punkt widzenia. O wiele łatwiej są w stanie przyjąć czyjeś wartości, są o wiele bardziej tolerancyjni, nabywają zdolności empatii – zapewnia Jola i podaje tu za przykład Ryszarda Kapuścińskiego, który potrafił trafić do wielu ludzi.

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia

W podróży byli świadkami wielu zdarzeń, zarówno intrygujących, jak też i mogących wywoływać oburzenie. Na te zdarzenia, jak przekonują małżonkowie, powinniśmy umieć spojrzeć w szerszym kontekście niż nasze subiektywne odczucia. W Iranie, jak relacjonuje Jarek, mężczyźni ignorowali obecność jego małżonki i wcale z nią nie rozmawiali. Oburzające? Przeciwnie. Okazuje się, że w ten sposób okazywali jej należyty szacunek, gdyż obok był jej mąż. Sami nie chcą bowiem, by ich kobiety były obiektem

pożądania obcych mężczyzn. By go nie wzbudzać, kobietom każe się tam nosić czador, czyli strój szczelnie zakrywający ciało.

– To, jak się kobiety noszą, zmienia się w różnych rejonach kraju. Na przykład w Teheranie widzieliśmy młode dziewczyny z lekko przewiązanym szalem na głowie bądź tylko różnokolorową chustą lekko opadającą na włosy. W religijnym Yazdzie nie dość że kobiety całe ubranie mają w kolorze czarnym, to jeszcze wszystkie noszą czarne czadory – nawet małe dziewczynki w wieku dziewięciu lat. Tutejsze czadory nie mają guzików, a gdy kobieta wraca z zakupów i ma zajęte ręce, to trzyma czador w zębach i tak maszeruje przez miasto. Na południu za to kobiety częściej używają jasnych czadorów w szare kwiaty – opowiada swoje wrażenia z Iranu Jola.

Iran nie jest jedynym krajem na świecie, w którym obowiązuje noszenie skromnego



Boliwia – Altiplano

ubioru zakrywającego ciało i włosy, ale dla wielu z nas jest najbardziej radykalnym pod tym względem i z tego powodu dla nas zacofanym. Fakt, trudno tam mówić o jakiegokolwiek modzie. Jednak w religii islamu liczą się wartości zupełnie inne od naszych.

– Nie możemy narzucić komuś naszego punktu widzenia tylko dlatego, że wydaje nam się, że my mamy rację. Kolejna ciekawostka. W Australii widzieliśmy mapę świata. Zdumiało nas, że była zupełnie inna od naszej. Tam środkiem był południk 180, czyli ten, który znajduje się koło Nowej Zelandii. U nas w środku jest Europa. U nich Europa jest schowana. To było dla nas szokiem – dodaje Jola.

Jarek przypomina sobie jeszcze jedno doświadczenie. – W Nepalu pracowaliśmy w schronisku, którym zarządzał uchodźca z Tybetu i on nie mógł się nadziwić, że my w Polsce mamy wszystko produkcji chińskiej. Pytał nas, jak możemy kupować rzeczy

z Chin? Dla nas żyjących tutaj jest to czymś normalnym, dla nich nie, bo dla żyjących w tamtym systemie ma to już zupełnie inny kontekst. My kupujemy rzeczy z Chin, wspieramy je i pośrednio przyczyniamy się do tego, że ich naród jest ciemniony. Chyba nikt z nas tutaj się nad tym głębiej nie zastanawia, a tam ma to naprawdę głęboki sens.

Pasażer na gapę

W Australii dowiedzieli się, że Jola jest w ciąży i wtedy tak naprawdę pierwszy raz zastanawiali się, czy nie wrócić do domu. Minęły cztery miesiące odkąd wyruszyli w drogę. Mieli przed sobą jeszcze spory kawałek do pokonania. Długo zastanawiali się, co robić. Nie byli już w dwójkę, ale we trójkę.

– Ja wiedziałem dwa tygodnie wcześniej, że Jola jest w ciąży. Zobaczyłem to w jej oczach, ale nic nie powiedziałem. Szliśmy ulicą w Nowej

Zelandii i ja to poczułem – Jarek brzmi przekonująco. Jola tylko się uśmiecha... Po krótkiej chwili dodaje: – Cieszyliśmy się, że to się tam stało.

Nikomu o tym nie powiedziałem. Ani znajomym, ani rodzinie. Dlaczego?

– Jakby się coś złego stało, to lepiej, żeby to zostało między nami. Gdyby wyniknęły komplikacje, w opinii rodziny i przyjaciół na pewno powodem byłaby ciężka podróż – wyjaśnia Jola i dodaje, że w końcu zaryzykowali. Zmienili tylko jakość podróży.

*„Tak naprawdę nie wiemy, co ciągnie człowieka w świat. Ciekawość? Głód przeżyć? Potrzeba nieustannego dziwienia się? Człowiek, który przestaje się dziwić, jest wydrążony, ma wypalone serce. W człowieku, który uważa, że wszystko już było i nic nie może go zdziwić, umarło to, co najpiękniejsze – uroda życia.”*Ryszard Kapuściński

Czy ludzie, którzy objechali dookoła świat, mają jeszcze czemu się dziwić?

Jarek i Jola odpowiadają zgodnie: TAK.

– Nam się zrodziła taka świadomość, że tyle jeszcze nie widzieliśmy, tyle jeszcze nam zostało do zobaczenia – w oczach Joli widać błysk. Jakby ożywienie. Jarek przytakująco kiwa głową. Przez cały mój wywiad towarzyszy nam owoc nie tylko miłości tych dwojga, ale i ich niezwyklej pasji.

– Podróże były w naszym życiu momentami najpiękniejszymi i chcemy te najważniejsze doświadczenia w naszym życiu przekazać Róży. Chcemy te najpiękniejsze momenty przeżywać razem. We troje.

Następną planowaną wyprawą jest wyjazd na Syberię. Jarek i Jola żywią głęboką nadzieję, że im się ten plan powiedzie. Mówią, że chcą się wyciszyć, a słabo zaludniona Syberia jest ku temu doskonałym miejscem. Na moje pytanie, dlaczego nie wybiorą się nad jakieś skąpane w gorącym słońcu piaszczyste wybrzeże, pada szybka odpowiedź:

– A od czego jest emerytura???

Bawarczyk z Kalifornii



FOTO: JAKUB WIELICKI

JAKUB WIELICKI

Terenowe możliwości, sportowe osiągi i rasowy wygląd. Do tego prestiż niemieckiej marki. To wszystko, a nawet więcej otrzymuje właściciel pierwszego na świecie SUV-a-coupe – BMW X6.

Najważniejsze w tym samochodzie są rozmiary – podkreśla Krzysztof Pleszewski, właściciel BMW X6, który prowadzi w Gdańsku salon BMW. – X6 ma prawie 5 metrów długości i niespełna 2 metry szerokości. Do tego dochodzi wysokość, prawie 1,7 metra. Idealne auto rodzinne – można pomyśleć. Tymczasem okazuje się, że pomimo wielkich rozmiarów samochód skrywa w swoim wnętrzu zaledwie cztery miejsca. Co prawda każdy z ogromnych skórzanych foteli pomieści nawet największego pasażera, jednak kłopot będą mieli siedzący z tyłu. I nie chodzi tu o miejsce na nogi, którego jest aż nadto, ale o opadający ku tyłowi dach.

– Brak miejsca na głowę rekompensuje bagażnik – uważa Pleszewski. – W katalogu piszą, że ma aż 570 litrów. Wiem jedno, jak potrzeba to zmieścić do niego bez kłopotu bagaże całej rodziny na tygodniowy wyjazd w góry i zostaje jeszcze miejsce na rakiety do squasha.

BMW X6 powstał w 2008 r. – od początku do końca w południowej Kalifornii USA.

– Nikt inny tak bardzo jak Amerykanie nie lubi dużych i luksusowych samochodów – wyjaśnia Pleszewski. – By odróżnić to auto od pozostałych luksusowych miejskich terenówek, specje od marketingu BMW nazwali auto SAC, czyli Sport Activity Coupe.

Po wsunięciu kluczyka w szczelinę zaczyna się zabawa. Auto delikatnym dźwiękiem przypomina o zapięciu pasów, włącza się również doskonale brzmiący zestaw audio. Aby uruchomić silnik, wystarczy wcisnąć przycisk, który budzi do życia tego trzylitrowego diesla.

Projektanci BMW osiągnęli rzecz niebywałą. Udało im się zbudować samochód, który z zewnątrz wygląda potężnie, a zza kierownicy sprawia wrażenie mniejszego niż jest w rzeczywistości. A przecież BMW X6 waży ponad dwie tony! Co sprawia, że mimo swoich rozmiarów auto tak dobrze się prowadzi? Aktywny układ kierowniczy o zmiennym przełożeniu. Dzięki niemu samochód, niezależnie od prędkości, zawsze jedzie dokładnie tam, gdzie chce kierowca.

– Jednak to nie wszystko. Auto jest dosłownie naszpikowane zaawansowaną technologią – zachwala swój pojazd pan Krzysztof. – Jest aktywny napęd na wszystkie koła xDrive, który sprawdza się w terenie, dalej jest też Dynamic Performance Control, który odpowiada za podział momentu obrotowego pomiędzy tylnymi kołami – wymienia.

Wykończenie – spodoba się nawet najbardziej wymagającym. Wnętrze BMW to bowiem wzór doskonałości. Każdy element jest dopracowany do granic przyzwoitości, a wykorzystane materiały (skóra, miękkie tworzywa i drewno) są najwyższej jakości. Do tego ergonomia – wszystkie włączniki są pod ręką kierowcy.

Przednie fotele dzieli masywna konsola, na której znajduje się przełącznik zmiany biegów, przycisk uruchamiający hamulec ręczny oraz jedno pokrętko do sterowania komputerem pokładowym, nawigacją oraz systemem audio. Znalazło się również miejsce na spory schowek



Krzysztof Pleszewski w swoim BMW X6

w podłokietniku oraz uchwyty na kubki.

Według Krzysztofa Pleszewskiego X6 jest samochodem wyjątkowym pod każdym względem. Począwszy od możliwości na drodze – po wykonanie. A co z ceną? Za nowy egzemplarz Niemcy każą sobie słono zapłacić. Podstawowa wersja samochodu kosztuje ponad 270 tys. zł. A to jest dopiero początek długiego cennika.

– To spora suma, zgadza się. Ale to auto jest warte tej ceny – przekonuje Pleszewski.



Dane techniczne:

Silnik: Wysokoprężny
– xDrive 35d
Pojemność: 2933
Cylindry/zawory: 6/4
Moc [KM/obr./min]: 285/4400
Maksymalny moment obrotowy [Nm/obr./min]: 580/1750-2250
Prędkość maksymalna: 236 km/h
Przyspieszenie: 0-100 km/h 6,9 s
Zużycie paliwa: 8,3 l/100 km



Ale kino!

JAKUB JAKUBOWSKI

Party na basenie, kawka w ogrodzie urządzonym na dachu, trening w prywatnej siłowni czy relaks w domowej saunie lub jacuzzi – to wszystko jest już standardem. Dzisiaj, jeśli chcesz zabłysnąć w towarzystwie, zaprosz przyjaciół i znajomych na seans w domowej sali kinowej. Aranżowanie tego typu pomieszczeń w prywatnych domach staje się coraz bardziej popularne.



Przygoda z dźwiękiem i obrazem to ekscytująca podróż odkrywająca nowe horyzonty i sprawiająca wiele radości. Połączenie wysokiej jakości sprzętu i poprawne zestawienie wszystkich elementów pozwala doświadczyć efektów oferowanych do tej pory wyłącznie na sali kinowej. Jedynie czego potrzeba to sporo wolnej przestrzeni i sporo wolnej gotówki.

Przygotuj pomieszczenie

Sala kinowa we własnym domu, pozwalająca w pełni cieszyć się znakomitą dźwiękiem i obrazem, to spory wydatek, szczególnie gdy decydujemy się na zaadaptowanie już istniejącego pomieszczenia. Koszty te można zoptymalizować, gdy salę taką zaplanujemy już na

etapie projektu domu. Na salę kinową warto przeznaczyć pomieszczenie o powierzchni minimum 80 m². Jeśli mamy taką możliwość, to zwróćmy uwagę, aby był to pokój o nieregularnych kształtach. W przeciwnym razie powstający w głośnikach dźwięk będzie odbijał się wielokrotnie od ścian i nakładał się na siebie. Będzie bardziej męczył ucho niż dostarczał wysokiej klasy audiofilskich wrażeń. Warto też obić ściany specjalnymi dźwiękoszczelnymi panelami, matami akustycznymi lub... tekturowymi opakowaniami po jajkach, co jest zdecydowanie najtańszym rozwiązaniem i – o dziwo – bardzo skutecznym.

– Pomieszczenie w którym urządzamy salę kinową nie może być małe. Po pierwsze musimy czuć się w nim komfortowo, po drugie dźwięk

musi się dobrze rozchodzić, a po trzecie warto, aby sala kinowa służyła nie tylko domownikom, ale też i gościom. Duże pomieszczenie daje nam duże możliwości jego wyposażenia, co daje spektakularną jakość dźwięku i obrazu. Ja swoje kino urządziłem przede wszystkim pod kątem dźwięku. Uwielbiam kinowe efekty specjalne i nagłośnienie w mojej sali kinowej gwarantuje spektakularną jakość – mówi Rafał Bieszk z firmy wynajmującej luksusowe apartamenty na Półwyspie Helskim.

Tę spektakularną jakość zapewniają również takie elementy wyposażenia domowej sali kinowej, jak zaawansowane systemy głośnikowe, kolumny konwencjonalne i ściennie, projektory opuszczane z sufitu, ekrany plazmowe wysuwające się z mebli bądź spod obrazu,

automatycznie rozsuwana kurtyna, przygaszające światła, rozkładane fotele z funkcją masażu oraz zaawansowana elektronika sterująca całym systemem.

Poczuj się jak w prawdziwym kinie

– Te wszystkie funkcje to jest oczywiście tak zwany full wypas, na który trzeba przeznaczyć naprawdę duże pieniądze. Ale o dziwo właśnie sprzęt klasy Premium cieszy się dzisiaj największym zainteresowaniem. Ludzie, którzy nie dysponują nieograniczonymi możliwościami finansowymi, w dobie kryzysu oszczędzają na tego typu luksusach. Ludzi najbogatszych kryzys też dotknął, ale nie na tyle, aby mogli zrezygnować z takich przyjemności. Za 100 tysięcy złotych można urządzić już super salę



plazmowe są standardem. Sposób Oskara, czyli malowanie ekranu na ścianie, to rzadko spotykana ekstrawagancja. Wielu ekspertów twierdzi jednak, że idealny efekt kinowy gwarantuje rozpięcie na ramie specjalnej tkaniny projekcyjnej. Daje to znakomite napięcie i płaskość ekranu. Gdy do tego ramę wyłożymy czarnym aksamitem, automatycznie podnosi się kontrast wyświetlanego obrazu. Warto zastosować tkaninę najwyższej jakości. Zyskamy wtedy równomierne doświetlony obraz, naturalne kolory oraz głęboki kontrast. Godne polecenia są także ekrany wklęsłe, które dodają głębi wyświetlanym filmom i kreują niepowtarzalny klimat sali kinowej. Ekran, jako jeden z najważniejszych elementów, nie powinien być ukrywany, ale raczej traktowany jako jeden z elementów dekoracyjnych.

Przy urządzaniu kina w domu warto współpracować na każdym etapie z architektem specjalizującym się w kreowaniu tak specyficznej przestrzeni, jaką niewątpliwie jest prywatna sala kinowa. Czasami mały detal, taki jak złe rozmieszczenie instalacji elektrycznej, słabe wytłumienie czy nawet kolor ścian, może zepsuć całą przyjemność z oglądania filmu we własnym kinie.

kinową, w której poczuje się jak w prawdziwym kinie – mówi Wiesław Bielarczyk, właściciel gdańskiej firmy Albatros specjalizującej się w sprzedaży urządzeń do kina domowego.

100 tysięcy złotych to całkiem sporo, ale to i tak niewielka suma przy kwocie, jaką trzeba zapłacić za urządzenie kina domowego według projektu amerykańskiej firmy Audio One. Projekt ten zdobył główną nagrodę w prestiżowym konkursie CEDIA Lifestyle Awards. Koszt wykonania takiej sali kinowej to, bagatela, prawie półtora miliona dolarów! Aż trudno sobie wyobrazić, co za cuda techniki kryją się w tej sali.

Sporo mniej na swoją prywatną salę kinową wydał Oskar (nazwisko do wiadomości redakcji), znany trójmiejski producent telewizyjny. Ale, jak zapewnia, wrażenia są znakomite.

– Swoje kino aranżowałem kilka lat temu, gdy jeszcze nie było standardu HD. Miałem do zagospodarowania bardzo dużą ścianę i to zainspirowało mnie do adaptacji pomieszczenia na salę kinową. Zależało mi na typowym kinowym efekcie, dlatego też nie chciałem ekranu plazmowego, czy LCD. Mój ekran o przekątnej ponad 2,5 metra został na ścianie namalowany specjalistyczną farbą kinową. Do tego dobry projektor, nagłośnienie Harman Kardon w systemie 7.1 nada-

jące się znakomicie nie tylko do odtwarzania dźwięków filmowych, w tym efektów specjalnych, ale też muzyki. Naprawdę z niecierpliwością zawsze czekam na wieczór, kiedy to mogę opuścić żaluzje, ściemnić światło i włączyć sobie dobre, ambitne kino. Powiem więcej, nawet durne komedie klasy B da się obejrzeć z przyjemnością. I nie śmierdzi popcornem – opowiada Oskar.

Nic dziwnego, że w takich warunkach fabuła bardziej „wciąga”, efekty oszałamiają, jakość zdumiewa. Dodatkowo domowa rozrywka w postaci np. gier wideo przechodzi w zupełnie inny wymiar.

– System kina domowego mam też podłączony do stacjonarnego komputera, co świetnie sprawdza się, gdy organizuję w domu jakieś

towarzyskie spotkanie czy przyjęcie. Oglądanie śmiesznych filmików czy słuchanie muzyki z teledyskami w tle na wielkim ekranie robi spore wrażenie. Niestety, postęp techniczny jest tak szybki, że czas już wymienić stary projektor na jakiś nowy sprzęt pracujący w systemie HD – mówi Oskar.

Ekran to podstawa

Oskar mierzy wysoko i rozgląda się z projektorem firmy Barco, absolutnego lidera w klasie najwyższej jakości wyposażenia kina domowego. Najdroższe projektory HD tej firmy kosztują nawet 300 tysięcy złotych! Ale nawet najlepszy projektor na niewiele się zda, jeśli nie zadamy o wysokiej klasy ekran. Wielkie telewizory



Bądź piękna zimą

NATALIA LEBIEDŹ

Niskie temperatury, mroźne wiatry i opady śniegu to nieodłączni towarzysze zimy mający też duży wpływ na naszą skórę. Zimową porą potrzebuje ona większej ochrony i staranniej zrobionego makijażu, który zapewni świeży wygląd przez cały dzień. „Prestiż” podpowiada, jak powinien wyglądać zimowy makijaż, który nie tylko zakryje defekty zaczerwienionej i podrażnionej skóry, ale również nada blasku cerze i podkreśli walory kobiecego piękna.

Codzienny pośpiech, praca i obowiązki często zmuszają nas do zrobienia szybkiego makijażu. Nie zastanawiamy się nad właściwą ochroną dla naszej skóry. W efekcie cera przybiera matowy kolor i staje się sucha lub zaczerwieniona. Poznajmy zatem sekretny przepis na promienną cerę i czasie zimowych mrozów.

Przygotowanie do makijażu

Istotnym elementem jest użycie odpowiedniego kremu pod makijaż. Jest to preparat ochronny przede wszystkim dla twarzy, szyi i uszów. Dla cery normalnej zalecany jest gęstszy krem na dzień, który przybiera formę bazy pod podkład. Osobom z suchą cerą zalecane są tłuste kremy, które odpowiednio nawilżą skórę, zapewniając zdrowy wygląd twarzy. Właściciele cery wrażliwej powinny stosować preparaty o lekkiej konsystencji, najlepiej z dodatkami magnezu, wapnia lub krzemu. Należy pamiętać, aby nie nakładać zbyt grubej warstwy kremu, ponieważ grozi to obciążeniem naskórka. Zimowa pora jest utratieniem dla cery mieszanej i tłustej. W tych dwóch przypadkach nie wolno stosować żadnych kremów tłustych, które mogłyby zablokować pory. Rozwiązaniem są kremy matujące lub z lipidami, które nie pozostawiają na twarzy tłustych warstw.

– W zależności od rodzaju cery dobieramy odpowiedni krem pod makijaż. Największy problem sprawia pielęgnacja cery tłustej. Przy ma-



kijażu należy unikać ciężkich podkładów. Natomiast do maskowania niedoskonałości należy używać odpowiednich korektorów – mówi Iwona Olszacka, kosmetolog z gdańskiego salonu Jöel.

Warto również wiedzieć, że dobry krem na zimowe mrozy powinien posiadać odpowiednie składniki, do których należy m.in. awokado, masło kakaowe czy olejek jojoba.

Ważny jest podkład

Szara, blada i zmęczona – tak wygląda nasza skóra podczas zimy. Dlatego warto stosować podkłady, które zapewnią dodatkową ochronę. Aby nadać blasku skórze, użyj gęstszego podkładu rozświetlającego, który w słoneczne zimowe dni zapewni zdrowy wygląd twarzy. Osobom z cerą tłustą polecamy pudry w kompaktach, które nawilżają i chronią, nie podkreślając błyszczącej się skóry. Miłośniczkom zimowych sportów zalecane są pudry wodoodporne fiksujące lub pudry z filtrem SPF15 – od-

powiednio nawilżają skórę i zapewniają długotrwały efekt świeżego makijażu.

– Podczas zimy najlepiej stosować podkłady, które posiadają właściwości odżywcze i mają gęstą konsystencję. Cera sucha potrzebuje odpowiedniej ochrony. W tym przypadku intensywnie nawilżamy i odżywiamy skórę, chroniąc ją przed wiatrem i mrozem – mówi Malwina Kaszubowska, kosmetolog z salonu Styl w Gdyni.

Podkreśl oczy

W czasie zimy nasze oczy podatne są na zaczerwienienie, podrażnienie i łzawienie. W przeciągu kilku minut idealny make-up może zamienić się w wielką czarną plamę na twarzy. Aby tego uniknąć, należy stosować kosmetyki wodoodporne, o przedłużonej trwałości, bez wazeliny, zawierające specjalne polimery i olejki. Decydując się na cienie, należy pamiętać, że w czasie zimy lepiej używać ich w formie kremu – w przeciwieństwie do preparatów o sypkiej konsystencji

lepiej komponują się ze skórą i są bardziej odporne na wilgoć.

Pomadki i balsamy do ust

Delikatna skóra na ustach nie posiada gruczołów łojowych, dlatego jest podatna na szkodliwe działanie czynników z zewnątrz. Podczas zimy nasze usta często pękają lub są szorstkie w dotyku. Dlatego zimą najpierw myślimy o ochronie ust, a dopiero potem o nadaniu im ulubionego koloru. Odpowiednim lekarstwem są pomadki i balsamy ochronne, które zapobiegają pękaniu ust, nawilżając i zapewniając kompleksowe zabezpieczenie przed niskimi temperaturami. Tak zabezpieczone usta można pomalować ulubionym kolorem. Tej zimy wyjątkowo modne są krwiste czerwienie, fiolety i niezmienne brązy i beże. Zimą eksperci nie polecają błyszczących i radzą, aby zastąpić je szminką z zawartością wosku pszczelego lub syntetycznego.

Dobre rady

1. Mydło wysusza skórę i usuwa ochronną barierę lipidową. Dlatego w czasie zimy warto sięgnąć po preparaty bezmydłowe.
2. Kupując kosmetyki na zimę, wybieraj te, które mają składniki odżywczo-ochronne i posiadają wysoki filtr przeciwsłoneczny.
3. Dłonie wymagają szczególnej pielęgnacji, odpowiednich żelów i tłustych kremów bogatych w olejki roślinne i glicerynę.
4. Usta należy chronić specjalnymi sztyftami zawierającymi filtry UV, stosując je kilkanaście razy dziennie.
5. Sypki puder będzie powodował wysuszenie cery i może dać efekt popękanej skóry.

Zdjęcia: Photo-Flow/Katarzyna i Ireneusz Zdłowak
Make-up i stylizacja: Anna Dziemidzik



Moc ukryta w dotyku

PAULINA HASIAK

Może być leczniczy, odchudzający, relaksacyjny czy aromatyczny. Poprawia krążenie, modeluje sylwetkę, nadaje skórze elastyczność. Jego zbawienne dla ciała i duszy właściwości znane były już w starożytności. Masaż przeżywa prawdziwy renesans popularności, o czym świadczy bogactwo tego typu usług w Trójmieście.

Salony masażu wyrastają jak grzyby po deszczu. Tajskie, ajurwedyjskie, hawajskie i wiele innych – każdy z nich ma zbawienny wpływ na kondycję naszego ciała. Począwszy od skóry, mięśni i więzadeł, aż po układ nerwowy i krwionośny. Oprócz masażu orientalnych znajdziemy również te lecznicze, sportowe czy odchudzające. Wiele masażu modeluje sylwetkę i wiele skupia się na masowaniu poszczególnych części ciała, jak stopy czy kręgosłup.

Dla zdrowia, wyglądu i samopoczucia

Masaż przede wszystkim wpływa na lepsze krążenie krwi i limfy, likwiduje obrzęki, powoduje lepszą przemianę

nę materii. Ułatwia pracę serca poprzez wzrost szybkości obiegu krwi. Każda z wykonywanych czynności, takich jak ugniatanie czy oklepywanie, wspomaga przepływ płynów w układzie naczyniowym i przede wszystkim zwiększa ilość krwi bogatej w tlen, dostarczanej w ten sposób do różnych narządów i układów naszego ciała, polepszając jego ukrwienie. Zabieg ten wpływa zbawienne na większość bądź nawet wszystkie z narządów i układów naszego organizmu. Znacznie poprawia kondycję układu oddechowego (aromaterapia), krwionośnego czy nerwowego.

– Pozytywne skutki masowania odczuwają również nasze mięśnie i stawy. Zabieg ten wpływa na lepsze zaopatrywanie tkanki mięśniowej

w tlen, a przy okazji poprawia zdolność pracy zmęczonych mięśni. Pod wpływem masażu wzrasta elastyczność i wytrzymałość ścięgien. Jest to ważne przede wszystkim u osób uprawiających sport, żyjących aktywnie. Po wysiłku, gdy mamy tak zwane zakwasy, warto zregenerować się właśnie odpowiednim masażem – mówi Jarosław Popiołekiewicz, masażysta mistrza olimpijskiego w gimnastyce Leszka Błanika i mistrzyni Polski w koszykówce z Lotosu Gdynia.

Masaż dla każdego i na wszystko

Efekty masażu odczuwalne i widoczne są również na naszej skórze. Ta nabiera zdrowego kolorytu, staje się jedną i gładką. Znacznie po-

prawia się praca gruczołów potowych i łojowych.

Zanim jednak wybierzemy się do salonu masażu, warto się zastanowić, czego tak naprawdę potrzebujemy. Oferta na rynku jest tak szeroka, że z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie, tym bardziej, że ile masażu, tyle zastosowań. „Prestiż” odsłania kulisy tych najbardziej egzotycznych, znanych przeważnie tylko koneserom, ale bardzo przyjemnych i mających zbawienny wpływ na nasze zdrowie i samopoczucie.

Masaż tajski - spokój ciała i ducha

Skutecznie wpływa na krążenie krwi i limfy, wzmacnia układ odpornościowy organizmu, a przy tym także poprawia sprawność ruchową.

Oprócz medycznych aspektów, takich jak bóle pleców, karku, ramion, usuwa zmęczenie nóg, przynosząc ulgę w bólach głowy, zapewnia głęboki relaks, wywołując w organizmie wiele pozytywnych zmian, jak równowaga i harmonia. Tradycyjny masaż tajski to jedyna w swoim rodzaju starożytna metoda terapii, będąca sekwencją mistrzowskich technik, stanowiących połączenie głębokiej akupresury najistotniejszych punktów ciała, refleksologii z elementami pasywnej jogi. Dzięki temu połączeniu masaż ten poprawia kondycję fizyczną, emocjonalną i intelektualną. Do masażu tajskiego często używa się kompresów ziołowych i olejków aromatycznych.

Masaż stemplami ziołowymi

Ten masaż ma swe źródła w Tajlandii, niemniej w różnych formach praktykowany jest niemal w całej Azji. Wykonywany jest za pomocą specjalnych bawełnianych stempli (woreczków), wewnątrz których znajdziemy między innymi: imbir lekarski, cynamonowiec kamforowy, trawę cytrynową, limonkę, liście eukaliptusa czy kurkumę. W krajach europejskich, w tym w Polsce, używa się również soli morskich, alg i guarany mających silne właściwości pobudzające, odmładzające i wpływające na przemianę tłuszczu. Zalecane są m.in. do zabiegów antycellulitowych, modelujących i wspomagających odchudzanie. Stemple są podgrzewane, bo właśnie wtedy olejki eteryczne zawarte w ziołach uwalniają się i można nimi masować ciało. Gdy te stają się już chłodniejsze, intensywność masażu wzrasta, by uwolnić zawarte w roślinach substancje czynne. Ten rodzaj masażu zalecany jest przede wszystkim na stawy i mięśnie. Działa przeciwbólowo, zmniejszając dolegliwości.

Jak większość masażu, poprawia krążenie krwi i limfy. Przyspiesza przemianę materii, usuwając z organizmu toksyny. Zabieg ten należy do niezwykle relaksujących i aromatycznych.

Lomi Lomi Nui

Jeden z najbardziej tajemniczych rodzajów masażu. Lomi Lomi Nui pochodzi z Hawajów. Wykonywany był w hawajskich świątyniach w celu osiągnięcia wewnętrznego spokoju. Stanowił również etap inicjacji i wejścia w dorosłe życie. Dzisiaj ma właściwości przede wszystkim relaksacyjne. Lomi Lomi Nui zalecany jest przede wszystkim osobom prowadzącym niezwykle stresujący tryb życia. Ma delikatne, ale głębokie oddziaływanie na mięśnie poprzez ciągły płynny ruch i nacisk. Celem masażu jest powrót do zdrowia i harmonii. Charakterystyczne w tym masażu jest to, iż masażysta używa do masowania również przedramion i wykonuje taneczne, pełne gracji ruchy. Nadaje to charakteru rytualnego i charakteryzuje się wyjątkową harmonią i pięknem. Masaż ten jest również wskazany dla kobiet w ciąży, gdyż głęboko relaksuje, zmniejsza ból pleców i ulepsza funkcje brzuszne.

Kahi Loa

Kahi Loa to kolejna forma masażu, którego korzenie pochodzą z Hawajów. Masaż wykonywany jest zazwyczaj w ubraniu, bez użycia olejków i jest bardzo energetyczny. Według starych hawajskich tradycji i wierzeń Kahi Loa wykorzystuje moc siedmiu żywiołów do uzdrowienia ciała (ogień, woda, wiatr, kamień, rośliny, zwierzęta, ludzie). Masażysta przywołuje ich uzdrawiające energie, aby wspierały go podczas zabiegu. Podczas Kahi Loa pacjent skupia się na wskazówkach masażysty i wyobraża sobie

każdy żywioł. Myśli pacjenta podążają za ruchami masażysty i nie mogą od nich odbiegać. W praktyce masaż ten pozytywnie wpływa na naszą skórę. Skóra jest dotykana lub lekko głaskana, ponieważ jest ona największym organem naszego ciała i bez dobrze funkcjonującej skóry nie moglibyśmy żyć.

Masaż kamieniami wulkanicznymi

Podczas masażu wykorzystywane są kamienie pochodzenia wulkanicznego. Te niezwykle magazynują ciepło, a podczas kontaktu z ciałem wytwarzają swoją energię. Kamienie te rozgrzewają organizm, przyspieszając tym samym krążenie krwi. Działają relaksująco, niwelują stres. Masaż twarzy ciepłymi kamieniami wulkanicznymi zmniejsza zaczerwienienia skórne oraz likwiduje stany zapalne w przypadku cery trądzikowej. Masaż ten zalecany jest przede wszystkim osobom prowadzącym bardzo aktywny tryb życia, a także ludziom z dolegliwościami reumatycznymi, bólami stawów i korzonków.

Masaże ajurwedyjskie

Istotą masażu ajurwedyjskiego nie jest chwilowe usunięcie dolegliwości, ale pora-

dzenie sobie z ich przyczyną. Do tego celu wykorzystuje się masaż klasyczny i akupresurę. Masaż taki eliminuje również stres i działa relaksująco. Masażów ajurwedyjskich jest wiele. W Trójmieście najpopularniejsze to:

Abhyanga: masaż wykonywany jest przy użyciu dużej ilości ciepłego oleju sezamowego. Ten przywraca jedność ciała, oczyszcza organizm z toksyn oraz działa energetyzująco. Kończy się peelingiem z mieszanki orientalnych ziół i pestek owoców.

Udvertana: to masaż pudrowy. Masaż wykonywany jest mieszanką ziół ajurwedyjskich, które odchudzają i działają antycellulitowo. Poprawia krążenie i gładkość skóry.

Mukabhyanga: masaż i zabieg kosmetyczny twarzy i dekoltu z zastosowaniem naturalnych produktów przygotowanych według tradycyjnych ajurwedyjskich przepisów. Ma działanie oczyszczające.

Shirodhara: często nazywany też „masażem trzeciego oka”. Jest to masaż, podczas którego strużka ciepłego oleju delikatnie wciera się w czoło, lecząc tym samym bóle migrenowe, bóle głowy, wspomaga lepszy sen i poprawia ogólną kondycję ciała.



Laserem w cellulit!

PAULINA HASIAK

Nie ma chyba kobiety, która nie marzyłaby o skórze gładkiej jak aksamit. Niestety, nie ma też chyba kobiety, której zmartwić nie byłby cellulit. „Pomarańczowa skórka” spada na nas jak grom z jasnego nieba. Podstępnie i niespodziewanie atakuje największe atrybuty kobiecości, czyli pośladki, nogi, brzuch, a czasem nawet ramiona i biust. Jak zatem skutecznie pokonać efekt pomarańczy? Drogie panie, nie bójcie się, bądźcie szybsze i zaskoczcie go laserem!

Cellulit to bezwzględny wróg, który nie zna ograniczeń typu wiek czy płeć, choć trzeba przyznać, że u mężczyzn zdarza się bardzo rzadko i jest mniej widoczny. Dla kobiet natomiast jest jednym z większych kompleksów i jednym z najtrudniejszych przeciwników do pokonania. Przypadłość ta zazwyczaj związana jest ze złą dietą, otyłością, brakiem ruchu czy też niewydolnością żył. Jak udowadnia wielu lekarzy, cellulit powstaje na tle hormonalnym, na co najczęściej nie mamy większego wpływu. Należy jednak zauważyć, że powstawanie cellulitu to proces długotrwały, nie dzieje się to w kilka dni, same zatem przez długi czas intensywnie pracujemy na jego pojawienie się.

Poznaj swojego wroga

Czym jest cellulit? Na pewno defektem kosmetycznym polegającym na nierównomiernym rozmieszczeniu tkanki tłuszczowej w tkance podskórnej, w efekcie czego na skórze tworzą się wypukłe grudki. Stąd też wzięła się potoczna nazwa cellulitu – pomarańczowa skórka. Cellulit nie jest uznawany za chorobę, jednak jego zaawansowane stadium świadczy niekiedy o poważnych zmianach chorobowych w organizmie. Nieleczony może wywołać stany zapalne i doprowadzić do zaburzenia porządku w tkankach podskórnych. Wówczas skóra, oprócz wyglądu pomarańczowej skórki, jest również zaczerwieniona, gorąca i obolała. Taki stan nazywamy cellulitisem. W tym przypadku medycyna estetyczna ma już niewiele do powiedzenia, a do akcji musi wkroczyć farmakologia. Jeśli zauważymy na swoim

ciele pierwsze oznaki cellulitu, od razu trzeba wypowiedzieć mu wojnę!

Atak z trzech stron

W ostatnim czasie największą furorę robią zabiegi laserowe. Są one całkowicie bezpieczne, nie powodują żadnych skutków ubocznych oraz nie posiadają wielu przeciwwskazań. Jedynymi przeciwwskazaniami do ich

zwalczania cellulitu, ale także oddziałuje na leżące u jego podstaw zaburzenia w mikrokrążeniu. Odpowiednio działający układ limfatyczny pomaga bowiem w usuwaniu toksyn z komórek tłuszczowych i zapobiega powstawaniu cellulitu.

– Metoda ta to połączenie terapii laserem diodowym z masażem i krioterapią. Laser diodowy stymuluje mikrokrążenie w naczyniach limfatycznych, żylnych

tkanek. W efekcie skóra staje się bardziej elastyczna i wzmocniona, nieestetyczny cellulit znika, a miejsca w których był widoczny stają się wygładzone i wymodelowane.

Zabieg laserowego jest praktycznie bezbolesny. Odczuwalny może być za to chłód, gdyż głowica lasera mrozi dotykaną część ciała, zmniejszając tym samym obrzęki i zwiększając przepływ krwi.

Po wygranej wojnie

– Klientki po zabiegu czują się zrelaksowane, mają poczucie lekkości, zwłaszcza w nogach, znika napięcie mięśniowe. Metoda 3 w 1 to również oszczędność pieniędzy i przede wszystkim naszego cennego czasu. Jeden zabieg trwa średnio 30 minut i można go zrobić nawet w przerwie na lunch, co w dzisiejszych czasach jest sporą zaletą – dodaje Monika Andraszewska.

Pamiętajmy, że cellulit nie powraca zbyt szybko, dlatego też mamy czas, by nieco zmienić swój tryb życia. Bardzo ważna jest dieta. Nie zapominajmy też o gimnastyce i aktywności fizycznej. Pomoże również ograniczenie alkoholu i kawy. Wszystko to sprawi, że wiosną, gdy ciało budzi się do życia, a wszystko dookoła kwitnie, z dumą będziemy mogli odkryć zgrabne nogi.



wykonania są ciąża i zakrzepica. Zaletą lasera jest możliwość poddania się zabiegowi bez względu na stadium zaawansowania cellulitu, nie ma też znaczenia karnacja skóry i stopień opalenizny. Pełna skuteczność terapii laserowej osiągana jest po cyklu 10-15 zabiegów wykonywanych w odstępach 1-2 dni. Jednym z największych hitów światowej kosmetyki i medycyny estetycznej jest system Tri Active łączący w jednym przyrządzie trzy metody leczenia, których synergiczne działanie nie tylko skutecznie

i tętnicznych. Masaż pobudza drenaż limfatyczny, co zwiększa elastyczność i gładkość skóry, z kolei krioterapia redukuje obrzęki i stymuluje aktywność naczyniową, wspomagając działanie lasera – mówi Monika Andraszewska, właścicielka gdyńskiego salonu Laser Line.

Dzięki trzyfazowemu działaniu polegającemu na masażu oraz stymulacji tkanki łącznej i tłuszczowej w naturalny sposób dochodzi do pobudzenia mechanizmów usuwania martwych komórek oraz dotlenienia

Laserowe usuwanie cellulitu – ceny

- 40 zł – za jeden zabieg na ramiona
- 100-120 zł – od pasa w dół (brzuch, całe nogi, stopy)
- 100 zł – górna część ciała
- 120 zł – dolna część ciała



FOTO: MAREK STILLER

Personal shopper cię ubierze

DOROTA PATZER

Nie masz co na siebie włożyć? Twoja szafa ugina się pod ciężarem niemodnych ubrań? A może chcesz po prostu zmienić swój styl, a nie bardzo wiesz jak? Z pomocą przyjdzie ci personal shopper, czyli osobisty stylistą, który na wspólnych zakupach doradzi i pomoże dobrać szalone kreacje, w których poczujesz się jak prawdziwa gwiazda.

7 pierwszych sekund – tyle właśnie czasu potrzebuje człowiek, aby ocenić drugą osobę i wyrobić sobie o niej wstępną opinię. Tak zwane pierwsze wrażenie jest o tyle istotne, że często rzutuje na dalszą znajomość. Warto więc zainwestować w dobry i schludny wygląd.

W poszukiwaniu stylu

Każdy z nas ma styl, niejednokrotnie uważany przez nas za odpowiedni, niekoniecznie tak samo postrzegany przez otocze-

nie. Tempo dzisiejszego życia nie sprzyja zastanawianiu się nad tym, co na siebie wkładamy. W efekcie ubieramy się byle jak, źle dobieramy kroje, kolory, style, które kompletnie do nas nie pasują. Nic więc dziwnego, że coraz częściej oddajemy nasz wizerunek w ręce wykwalifikowanych kreatorów. Personal shopper to przecież prywatny stylistą pomagający nam wykreować często całkiem nowy wizerunek. Ocenia nasz dotychczasowy styl, poznaje osobowość, charakter, dokonuje oceny wyglądu, przeprowadza analizę kolorystyczną

i towarzyszy nam w zakupach.

– To coraz modniejszy trend świadczący o dbaniu o swój wizerunek, o braku zgody na byle-jakość – przekonuje Aleksandra Matuszak z Centrum Kreowania Wizerunku w Gdyni. Z jej usług od lat korzystają czołowi polscy politycy, biznesmeni, artyści, prawnicy. – Zakupy ze stylistką to tylko jeden z wielu elementów kształtowania pozytywnego wizerunku. Należy się przygotować na czterogodzinny spacer po galerii handlowej lub butikach projektantów. Pod lupę biorę przede wszystkim mankamenty figury,

które później sukcesywnie kamufluję doбором odpowiednich strojów, krojów, kolorów. Kobiety lub mężczyźni często błędnie oceniają swoje ciało i niekorzystnie dobierają garderobę. Staram się pomóc i spojrzeć na to krytycznym okiem. Bywają oczywiście oporni – uśmiecha się pani Aleksandra. Mężczyzn, którzy na co dzień zakładają garnitur, czyli bezpieczną elegancję, nakłaniam do chociaż małej zmiany. Przykładem może być oryginalny, jedwabny krawat, który łamie sztywność uniformu i dodaje dodatkowego uroku. Przez

taki mały element męczyzna staje się nawet atrakcyjniejszy w oczach kobiet. Nikogo jednak nie zmieniam na siłę. Moim zadaniem jest doradzenie, sprawienie, żeby osoba poddana mojej stylizacji poczuła się dobrze we własnej skórze i odzyskała często utracone dobre samopoczucie.

Dress code ma znaczenie

Można oczywiście łączyć przyjemne z pożytecznym. Personal shopper to w pewnym sensie osoba zmieniająca nie tylko nasz wizerunek, ale również podbudowująca naszą samoocenę. Ktoś w rodzaju psychologa, terapeuty.

– Zanim wybiorę się z klientem na zakupy, przeprowadzam analizę kolorystyczną i oceniam sylwetkę. Rozmawiamy, a nawet się zaprzyjaźniamy, i dzięki temu poznaję osobę, która chce poddać się stylizacji. Wyciągam wnioski i wiem, do jakiego stopnia dany klient chce zmienić swoje oblicze, oczywiście na korzyść – przekonuje Aleksandra Matuszak.

Z usług personal shoppera często korzystają kobiety, które po dłuższej przerwie w karierze zawodowej zapominają, że są atrakcyjne. Obowiązki domowe sprawiły, że nie mają czasu interesować się modą, nie dbają o wygląd, a dobór odpowiedniego stroju jest dla nich prawdziwym koszmarem.

– Czasem nie zdajemy sobie sprawy, że na każdym kroku jesteśmy oceniani przez innych. Dlaczego sobie nie pomóc? Podczas rozmów pracodawcy coraz częściej zwracają uwagę na dress code i już nie tylko atrakcyjne CV może decydować o przyjęciu pracownika. Nasz wygląd jest bardzo ważny także w interesach. Czasami spotykam poważnych biznesmenów, ludzi na kierowniczych stanowiskach, którym spod eleganckiego garnituru wystają skarpetki frotte, z koszuli wylewa się brzuch, a buty są brudne, jakby w życiu nie widziały pasty. I jak tu z takim człowiekiem zrobić poważny interes? – pyta retorycznie pani Aleksandra.

– O tym, jak ważny jest wygląd



zewnątrzni i styl dopasowany do tego, co się robi, na jakim stanowisku się pracuje, przekonałem się, gdy odszedłem z pracy

w firmie medycznej i zacząłem działać w tej samej branży, ale na własną rękę – mówi Bartosz Czaplicki importujący do Polski

specjalistyczny sprzęt medyczny. – Nagle z przedstawiciela handlowego stałem się prezesem własnej firmy. Częste wyjazdy za granicę, kontakty z prezesami dużych koncernów, dyrektorami szpitali, prywatnych klinik medycznych wymogły na mnie całkowitą zmianę wizerunku. Miałem z tym problem, bo jestem zwolennikiem sportowej elegancji, która w takich kontaktach nie sprawdza się najlepiej. Skorzystałem z porad stylisty i nie żałuję. Przynajmniej wiem, że do eleganckiego garnituru Hugo Bossa nie wolno zakładać dużego wodoszczelnego zegarka na grubym gumowym pasku – śmieje się Bartosz.

Personal shopper wcale nie dla snobów

Zakupy z osobistą stylistką stają się coraz modniejsze. I wcale nie trzeba na taką przyjemność mieć 20 tysięcy złotych, jak przekonuje kreowany przez telewizję na guru mody Tomasz Jacyków, który twierdzi, że jak ktoś dysponuje mniejszą kwotą, to on nawet nie wychodzi z domu.

– Zawsze będę przekonywać, że zakupy z osobistą stylistką wcale nie muszą być drogie i powinny być pozbawione snobistycznego charakteru. Tu nie ma miejsca na lans, tylko na otwarcie się na zmiany. By zmieniać swój styl, nie potrzebujemy bajorńskich sum. Czasem wystarczy dobrze poszukać w kilku sklepach, niekoniecznie z najwyższej półki, by znaleźć prawdziwe odzieżowe perełki. Na Zachodzie taka funkcja bardzo się przyjęła. Nie tylko ludzie na stanowiskach postanawiają zmienić swój wizerunek czy garderobę. Stylizują się również ludzie młodzi, którzy poszukują swojego kierunku w modzie – przekonuje Aleksandra Matuszak.

W Polsce personal shopper na razie raczkuje, jednak staje się coraz bardziej popularny. Po osobistego stylistę sięgają prezesi firm, kobiety i mężczyźni biznesu, politycy, nauczycielki, lub po prostu osoby, które gubią się w ciągle zmieniających trendach w modzie.

KTO KORZYSTA Z PORAD OSOBISTEGO STYLISTY?

Polskie gwiazdy

Edyta Górniak, Dorota Rabczewska, Aleksandra Kwaśniewska, Anna Bosak, Joanna Jabłczyńska, Karolina Gorczyca, Andrzej Sołtysik, Szymon Majewski.

Światowe gwiazdy

Keira Knightley, Mischa Burton, Lindsay Lohan, Cameron Diaz, David Beckham, Tom Cruise, Kylie Minogue, Tori Amos, Björk, Sandra Bullock, Halle Berry, Jennifer Lopez, Salma Hayek, Hugh Grant.

NAJSŁYNIEJSI STYLIŚCI

Polska

Paweł Marczewski, Piotr Sałata, Anna Marciniak, Tomasz Jacyków, Leszek Czajka.

Świat

Trinny Woodall i Susannah Constantine, Gok Wan, Patricia Field, Philip Bloch, Rachel Zoe, William Baker.

Na zakupy z Aleksandrą Matuszak zaprosiliśmy Anię, młodą 23-letnią ekolog, prowadzącą aktywny tryb życia. Przed rozpoczęciem zakupów w gdańskiej Galerii Bałtyckiej stylistka przeprowadziła analizę sylwetki i analizę kolorystyczną.

– Pani Ania reprezentuje chłodny typ urody. Ma wyraziste rysy twarzy i proporcjonalną budowę ciała. Rozmiar 36. Jest wysoka, ma długie zgrabne nogi i kształtne biodra, ale nie zawsze potrafi te atrybuty kobiecości zaakcentować. Podczas wstępnej rozmowy przed zakupami powiedziała, że jest otwarta na nowości, lubi kontrasty i modne dodatki. Ma osobowość z „pazurkiem”. Moim zadaniem jest jeszcze bardziej podkreślić charakter i urodę Ani, czyli zaakcentować biust, talię i nogi, ale w sposób subtelny – mówi pani Aleksandra.



Stylizacja 1 (Płaszcz z naturalnym lisem – Marella, koszula z żabotem – Marella, spódnica bombka Penny Black)

Elegancka kreacja na wieczór. Biała koszula o prostym kroju z czarną koronką i satynową kokardą dodaje wytworności, ale zarazem prezentuje się dziewczęco. Faktura materiału spódnicy współgra idealnie z płaszczem, który pomimo dużego kołnierza z naturalnego futra prezentuje się dostojnie. Całości dopełniają matowe kryjące rajstopy w kolorze pięknego grafitu, zamszowe kozaczki i makijaż wieczorowy.

Stylizacja 2 (tunika i legginsy – Penny Black, kopertówka i korale z naturalnych kamieni – Furla, buty Marella)

Kreacja na randkę, wyjście do klubu, podkreślająca pewność siebie i seksapil. Czarna tunika z najwyższej jakości materiału nie ogranicza ruchów dziewczyny i nadaje jej odrobiny spontaniczności. Można ją nosić do bardzo modnych obecnie legginsów lub dżinsów typu rurki. Atrakcyjności kreacji dodaje masywna czarna torebka i naszyjnik w kolorze głębokiej śliwki współgrający kolorystycznie z legginsami. Kreacja z charakterem dla kobiet, które lubią się wyróżniać i zwracać uwagę mężczyzn.



Stylizacja 3 (korale Furla, płaszcz i buty Marella, sukienka Marella I-Blues)

Kreacja na nieformalne spotkanie towarzyskie, np. do restauracji na obiad, cocktail party. Bardzo modna dzianinowa sukienka przed kolano. Podkreśla proporcje sylwetki i zachwyca kontrastami kolorystycznymi (jasny beż – fuksja – szarość). Szerokie pasy podkreślają talię i linię biustu. Wysokie szpilki i długie korale optycznie wydłużają sylwetkę. Piękny klasyczny płaszcz do kolana w tonacji mocnej fuksji dodaje dynamizmu stylizacji. Z jednej strony klasyczna, skromna kreacja, a z drugiej – dzięki kolorom przyciąga uwagę i podkreśla styl.

Stylizacja 4 (marynarka i jeansy Penny Black, torba Furla, koszula Marella)

Kreacja typu casual, do pracy, na zakupy. Biała bluzka z krótkim rękawkiem oraz marszczeniami i zakładkami optycznie uwypukla i powiększa biust. Dodaje świeżości twarzy, całej kreacji i pasuje na każdą okazję. Grafitowa, dopasowana w taliu marynarka podkreśla smukłą sylwetkę modelki. Podwinięte rękawy z satynową podszewką nadają młodzieżowy charakter. Modnym uzupełnieniem stylizacji jest duża czerwona torba. W sam raz do pracy lub na zakupy.



Zimowa elegancja na każdą okazję

JAKUB JAKUBOWSKI

Mimo że zima nie odpuszcza, w sklepach królują wyprzedaże zimowych kolekcji. W poszukiwaniu ciekawych propozycji dla kobiety eleganckiej, żyjącej aktywnie, trafiliśmy na kolekcję Gerry Weber. Gustowne kroje i materiały, wysoka jakość wykonania, zamiłowanie do szczegółów i harmonijna paleta barw nadają kolekcji indywidualny charakter. Każda część garderoby – biznesowa czy codzienna – idealnie pasuje kobietom w każdym wieku. Styl, elegancja, spontaniczność – kolekcja na każdą okazję.

Futro Gerry Weber Montmartre – 792 zł

Koszula Taifun Ferrara – 249 zł

Spodnie Taifun Ferrara – 349 zł



Płaszcz Gerry Weber Covent Garden – 444 zł
Sweterek Gerry Weber – 140 zł
Spodnie Gerry Weber Covent Garden – 379 zł
Apaszka Gerry Weber Covent Garden – 169 zł



Płaszcz Gerry Weber – 642 zł
Sukienka Taifun – 280 zł



Plaszcz Taifun St. Germain – 490 zł
Koszula: Taifun St. Germain – 252 zł
Spodnie: Gerry Weber Covent Garden – 379 zł
Torba: Taifun

Produkcja sesji: Magdalena Koszykowska
Zdjęcia: Photo-Flow/Katarzyna i Ireneusz Zdrowakowie
Makijaż i stylizacja: Katarzyna Zdrowak
Modelka: Joanna Anastazia Tabisz
Dziękujemy Sheraton Sopot Hotel,
Conference Center & Spa
za pomoc przy realizacji sesji zdjęciowej.

Prestizowe imprezy

czyli subiektywny przegląd wydarzeń

NATALIA LEBIEDŹ



Do słuchania

Sax Club: Sikała/Lemańczyk/Hornby

Maciej Sikała jest od lat liderem wśród polskich saksofonistów tenorowych. Piotr Lemańczyk to kontrabasista, gitarzysta basowy, kompozytor. Brał udział w nagraniu ponad dwudziestu płyt z topowymi artystami polskiej sceny jazzowej. Tyler Hornby jest jednym z najwybitniejszych współczesnych perkusistów kanadyjskich. To znakomite trio zagra dla państwa już 28 stycznia.

Cyganeria, Gdynia, ul. 3 Maja 27, 28 stycznia, godz. 20



Benefis Maćka Łyszkiewicza

Benefis 20-lecia pracy artystycznej Maćka Łyszkiewicza, założyciela zespołów Łyczacza, No Limits i Leszcze. Wykonawcy ci zaprezentują na scenie Teatru Miejskiego w Gdyni największe przeboje autorstwa jubilata. Całość imprezy poprowadzi znany prezenter Teleexpressu Marek Sierocki.

Teatr Miejski w Gdyni, 1 lutego, godz. 19



Krzysztof Krawczyk

Niezastąpiony Krzysztof Krawczyk tym razem w nowej odsłonie. Wokalista promuje najnowszą płytę „Nigdy nie jest za późno”. Jest to setny album artysty przeznaczony dla fanów i przyjaciół, który składa się z największych przebojów wykonawcy. Usłyszymy m.in. „Na zawsze razem ty i ja”, „Bo to jest Polska” czy „Zabiorę tobie noc”.

Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku, 20 lutego, godz. 19



Do oglądania

Touch of Ireland

Niesamowite widowisko taneczno-muzyczne. Spektakl rozbudowany pod względem choreografii tanecznej, aranżacji muzycznej i specyfiki instrumentalnej. Nie zabraknie irlandzkiej tradycji – kobiecego „slip jig”, układów tanecznych w klimatach irlandzkiego „ceili” oraz stepu. Wystąpi zespół Carantouhill i formacja Reelandia.

Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni, 2 lutego, godz. 20



Halka – premiera

Najsłynniejsza i najpopularniejsza polska opera. Tematyka spektaklu jest zbliżona do aktualnej rzeczywistości, która ciągle boryka się z problemem rozwarstwienia społecznego. Ale nie tylko na tym opiera się cała fabuła. Miłość, zazdrość, a w rezultacie zdrada przyczyniają się do poznania Halki – głównej bohaterki spektaklu.

Opera Bałtycka w Gdańsku, 6 lutego, godz. 19



Zenon Laskowik i Jacek Fedorowicz

„Tego jeszcze nie było” – tak nazywa się najnowszy program kabaretowy Zenona Laskowika i Jacka Fedorowicza, który artyści zaprezentują w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej. Towarzyszyć im będzie między innymi zespół muzyczny Promile. W programie znajdą się stare i nowe skecze i piosenki.

Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku, 7 lutego, godz. 19



„Klimakterium... i już”

Bohaterkami musicalu są cztery kobiety w wieku „menopauzalnym”. Wszystkie mają problemy, z którymi muszą się uporać. Spektakl ma za zadanie pokazać, że każda kobieta ma na tytułowe klimakterium swój dobry sposób. Najważniejsze, by ten temat przestał być tematem tabu, by móc o tym rozmawiać.

Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni, 8 lutego, godz. 17 i 20



Stanisław Tym i kabaret Ciach

Tym razem coś dla miłośników kabaretów, czyli wieczór na wesoło w towarzystwie kabaretu Ciach i samego Stanisława Tyma. Nie zabraknie dobrej zabawy dzięki niesamowitej atmosferze, jaką zazwyczaj kreują goście przy pomocy publiczności. Duża dawka humoru gwarantowana!

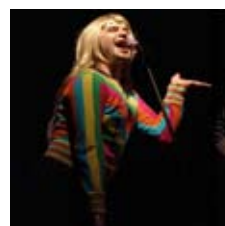
Państwowa Opera Bałtycka w Gdańsku, 8 lutego, godz. 17.30, 20.15



Kabareton Walentynkowy

Wielkie widowisko w którym wezmą udział same największe gwiazdy polskiego kabaretu, takie jak Paraniernormalni, Formacja Chatelet czy Grzegorz Halama Oklaski. Imprezę poprowadzi Tomasz Jachimiek w duecie z Katarzyną Zielińską. Dodatkowo dawkę humoru zapewnią uczestnicy „Mam talent” – Patenciarz i Kony.

Hala Sportowo-Widowiskowa w Gdyni, 12 lutego, godz. 18



Kolacja dla głupca

Ten spektakl należy zobaczyć! Współczesna doskonała komedia z żywą akcją. Opowieść o koleżeńskej zabawnej grze, której skutki okazują się poważne. Sztuka w dowcipny sposób krytykuje współczesne międzyludzkie zachowania. Żywy komizm, dobre tempo i wspaniała gra aktorska pozwalają na autentyczną zabawę! Czekają państwa dwie godziny ciągłego śmiechu.

Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni, 14 lutego, godz. 16 i 19



Kamienie w kieszeni – premiera

Tragikomedia irlandzkiej dramatopisarki Marie Jones przełożona na deski teatru przez Zbigniewa Brzozę. Spektakl przedstawia dwa światy. W jednym dominuje próżność, fałsz i blichtr, zaś w drugim brak perspektyw i beznadziejność mieszkańców małej wsi w Irlandii, którzy są skazani na niespełnione marzenia. Warto zobaczyć, tym bardziej że sytuacja mieszkańców ulegnie zmianie po przyjeździe ekipy filmowej z Hollywood.

Teatr Miejski w Gdyni, 19 lutego, godz. 19



Recital Aloszy Awdiejewa

Fanów Aloszy Awdiejewa zapraszamy na jubileuszowy recital z okazji 35-lecia pracy artystycznej i 30-lecia współpracy z legendarną Piwnicą pod Baranami. Poza doskonałymi balladami i romansami śpiewanymi przez artystę nie zabraknie specyficznego rosyjskiego i żydowskiego humoru i satyry.

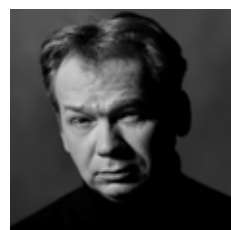
Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni, 18 lutego, godz. 20



Bal Manekinów – premiera

Ryszard Major w swoim najnowszym spektaklu przedstawia dwa odrębne światy – postaci żywych i martwych. Trwa bal, a w rezultacie dwa. Na jednym bawi się śmietanka towarzyska, zaś na drugim manekiny, które są podległe ludziom. Z czasem z dwóch balów powstaje jeden – wielki chaos, który zaburza całą hierarchię społeczną. Nasuwa się pytanie, jak silne są manekiny i czy uda się im zawładnąć ludźmi?

Teatr Wybrzeże w Gdańsku, 19 lutego, godz. 19



Dołącz do świata prestiżu

Roztańczona „Lalka”

Klasyka polskiej prozy na deskach Teatru Muzycznego w Gdyni. Już 27 lutego premiera „Lalki” Bolesława Prusa w reżyserii Wojciecha Kościelniaka. Twórcy zapowiadają, że nie będzie to zwykła adaptacja powieści.

Będzie to opowiedziana na nowo historia zamożnego warszawskiego kupca Stanisława Wokulskiego i jego uczucia do pięknej, lecz zubożałej arystokratki Izabeli Łęckiej. Romantyczny marzyciel goniący za iluzjami w starciu ze światem konwensansu, snobizmu i przesądów. Miłość, zazdrość, walka, kariera, pieniądze, piękne kobiety i zdeperowani mężczyźni. I cały ten

swing... – tak będzie wyglądać „Lalka” w wersji musicalowej.

Reżyser Wojciech Kościelniak zapewnia, że chce odejść od wszelkich porównań z ekranizacjami i adaptacjami „Lalki” Bolesława Prusa i stworzyć coś zupełnie nowego, w tym odejść od schematycznych psychologicznych postaci Wokulskiego czy Łęckiej. Oddalenie się od kanonu epoki będzie dużym zaskoczeniem, również muzycznym.

O aranżację w tonacjach swingowych zadba Piotr Dziubek, twórca muzyki między innymi do „Francesco”. Twórcy wierzą, że taka konwencja spodoba się widzowi. Spektakl przygotowywano przez kilka miesięcy, próby trwały średnio osiem godzin dziennie. Sam pomysł zrodził się z czystych poszukiwań.

– Na świecie jest dużo ciekawej literatury, po którą warto sięgać. „Lalka” jest łakomym kąskiem głównie ze względu na dużą możliwość interpretacji. W wersji muzycznej oczywiście nie mogą przedstawić całości, ale mogą skupić się na wybranych wątkach. Osią sztuki jest Wokulski i jego próba przejścia z jednego stanu do drugiego, próba stania się lepszym człowiekiem. Takie stany są bliskie każdemu. Ludzie często podejmują takie próby, chcą zrzucić kostium lalki i stać się kimś zupełnie innym – powiedział „Prestiżowi” reżyser Wojciech Kościelniak.

„Lalka” zapowiada się bardzo ciekawie, zwłaszcza że jest to pierwsza musicalowa wersja prozy Bolesława Prusa w kraju. To duże wyzwanie. Wielu odbiorców zna i będzie porównywało reżyserię Wojciecha Kościelniaka na przykład z filmową Wojciecha Jerzego Hasa i serialową Ryszarda Bera. Jeżeli widzowie przyjmą taką wersję, która jest całkowicie odmienna, będzie to kolejny pozytywny

krok, po którym warto spodziewać się następnych pomysłów na oryginalne realizacje znanych dzieł. Wojciech Kościelniak miał już do czynienia w poprzednich latach z Teatrem Muzycznym. Bardzo udane spektakle „Hair”, „Sen nocy letniej” czy „Francesco” przyciągnęły rzesze widzów.

– „Lalka” to takie dzieło, o którym niemal każdy ma jakieś wyobrażenie i każdy będzie się zastanawiał, jak to będzie się oglądać na scenie w formie muzycznej. Chciałbym sprostać oczekiwaniom widzów – dodaje Wojciech Kościelniak.

Obsadę spektaklu niemal w całości stanowią aktorzy Teatru Muzycznego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. Główną rolę Wokulskiego reżyser powierzył Rafałowi Ostrowskiemu. To jeden z najlepszych i najważniejszych aktorów Muzycznego. Oprócz niego na scenie ujrzymy Tomasza Więcka, Alicję Piotrowską, Zbigniewa Sikorę, Darinę Gapicz, Bernarda Szyca, Agnieszkę Kaczor, Jacka Westera, Martę Smuk i wielu innych.

dp

Ceny biletów:

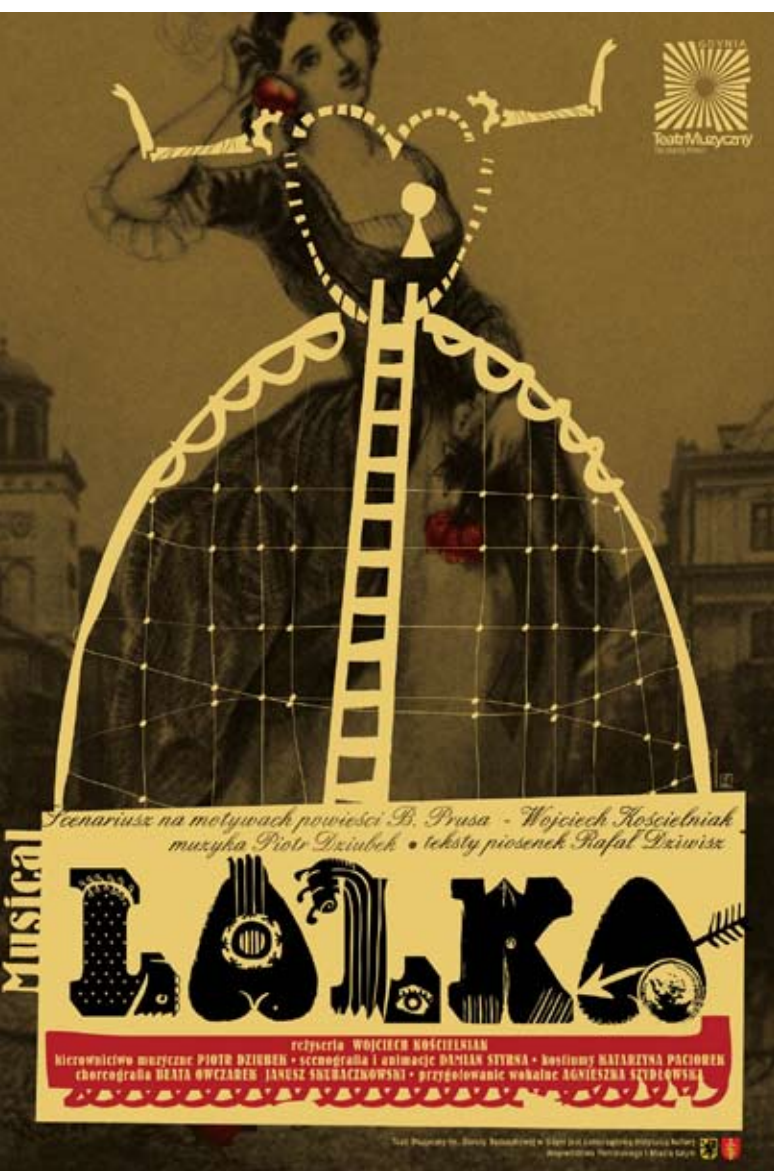
normalne: od 60 do 85 zł

ulgowe: od 37 do 51 zł

Terminy spektakli:

27-28 lutego 2010

2-7 marca 2010



Lalka

Data premiery: 27.02.2010

Muzyka, kierownictwo muzyczne: Piotr Dziubek

Scenariusz i reżyseria: Wojciech Kościelniak

Teksty piosenek: Rafał Dziwisz

Scenografia: Damian Styrna

Kostiumy: Katarzyna Paciorek

Choreografia: Beata Owczarek, Janusz Skubaczowski

Przygotowanie wokalne: Agnieszka Szydłowska

Sportowiec Roku „Gazety Wyborczej”

V Czytelnicy „Gazety Wyborczej” wybrali najlepszego sportowca i najlepszą drużynę roku 2009, natomiast trójmiejscy dziennikarze wskazali najlepszego trenera. Wyniki ogłoszono podczas uroczystej gali w sopockim Dream Clubie. Na gali gościło wielu znamienitych gości, głównie ze świata sportu. Sportowcem Roku została mistrzyni świata w skoku o tyczce Anna Rogowska, która wyprzedziła wioślarza Adama Korolę. Drużyną roku czytelnicy uznali po raz szósty z rzędu mistrzów Polski w koszykówce Asseco Prokom Gdynia, natomiast miano najlepszego trenera przypadło Tomaszowi Kafarskiemu z Lechii Gdańsk. Tradycją gali „Gazety” jest również nagradzanie młodych sportowców uznawanych za wielkie nadzieje trójmiejskiego sportu. Laureatów wskazują władze poszczególnych miast. Prezydent Gdyni Wojciech Szczurek postanowił uhonorować Wojciecha Wilczyńskiego, piłkarza Arki. Władze Gdańska doceniły osiągnięcia kajakarza MRKS Pawła Szandracha, natomiast prezydent Sopotu Jacek Karnowski swoją nagrodę przekazał Jackowi Piaseckiemu, deskarzowi SKŻ Hestii Sopot.

jak



Anna Rogowska i Przemek Miarczyński

FOTO: MAREK STILLER



Triumfatorzy Plebiscytu



Sylvia Gruchała wręczała nagrodę Tomaszowi Kafarskiemu



David Logan



Dariusz Michalczewski

Ford ka dla Miss Polski

P Miss Polski Anna Jamróz z Rumii odebrała kluczyki do nowego forda ka. Taki właśnie samochód był główną nagrodą w konkursie o miano najpiękniejszej Polki. Uroczystość odbyła się w gdańskim salonie Big Autohandel, który jest oficjalnym partnerem marki w Trójmieście. Samochód przekazał Ani dyrektor salonu Jerzy Jankowski. Mały, pięknie zaprojektowany samochód jest idealny dla kobiety. ford ka, którym będzie jeździć Anna Jamróz, wyposażony został

w limitowany zestaw Grand Prix do stylizacji samochodu, zawierający między innymi eleganckie czerwone elementy wykończeniowe tapicerki, a na zewnątrz naklejone białe pasy podkreślające indywidualność samochodu. Do tego białe aluminiowe 15-calowe felgi, przyciemniane tylne szyby, tylny spoiler i dynamiczny silnik 1,2 litra. Ani gratulujemy ładnego autka i oczywiście z troski o piękno samochodu i jego właścicielki apelujemy o ostrożność na drodze.

jak



Jerzy Jankowski i Anna Jamróz

FOTO: BIGAUTOHANDEL

Najpopularniejszy sportowiec Pomorza

Wspólny plebiscyt na najpopularniejszego sportowca Pomorza organizują „Dziennik Bałtycki”, Radio Gdańsk i gdański oddział TVP. Wręczenie nagród w studiu koncertowym Radia Gdańsk nie przyniosło zaskakujących rozstrzygnięć. Wygrała tyczkarka Anna Rogowska, która ma za sobą znakomity sezon ukoronowany zdobyciem tytułu mistrzyni świata. Sopocianka na uroczystą galę przyszła z mężem i jednocześnie swoim trenerem Jackiem Torlińskim. Drugie miejsce w plebiscycie zajął wioślarski mistrz świata w czwórce podwójnej Adam Korol. Ostatnie miejsce na podium obsadziła brązowa medalistka mistrzostw świata w lekkiej atletyce, siedmioboistka Kamila Chudzik. Z kolei kapituła pod przewodnictwem marszałka Jana Kozłowskiego postanowiła przyznać tytuł Sportowca Roku Adamowi Korolowi.

jak



Prezes firmy Sietom Cezary Siess z małżonką



Marszałek pomorski Jan Kozłowski i rektor AWFIS Tadeusz Huciński



Łukasz Surma z Lechii Gdańsk i Andrzej Bledzewski z Arki Gdynia



Prezes Lotosu Gdynia Mieczysław Krawczyk i Leszek Blanik



Od lewej Anna Rogowska, Adam Korol i Kamila Chudzik

FOTO: MAREK STILLER



Pokaz makijażu ślubnego



Pokaz makijażu Elżbiety Skoczeń

FOTO: TADEUSZ DOBRZYŃSKI

Targi „Ślub i Wesele”

Pw hali AWFIS w Gdańsku odbyły się największe na Pomorzu Targi Ślubne „Ślub i Wesele”. Największymi atrakcjami targów były pokazy sukien ślubnych najlepszych trójmiejskich salonów. Swoje kolekcje pokazały między innymi takie salony jak Paris,

Grażyna, Arttrend czy Lango-ria. Najnowsze trendy w makijażu ślubnym zaprezentowała znana trójmiejska wizażystka i stylistka Elżbieta Skoczeń, a o tym, że alkohol na weselu wcale nie musi być podawany sztampowo, przekonało fantastyczne show barmańskie.

jak



Imponująca suknia ślubna



Fryzura w sam raz na ślub?

Dokopali politykom

Mecz piłkarski pomiędzy oldboyami Lechii Gdańsk i pomorskimi politykami i samorządowcami to już na Pomorzu tradycja. Tradycyjnie też wygrali ci pierwsi. Politycy, wśród których nie brakuje dobrych piłkarzy, przegrali jednak z byłymi zawodowcami aż 0:5. Trzy gole dla Lechii strzelił Sławomir Wojciechowski, po jednym dołożyli Tomasz Unton i Zenon Małek. Wynik nie jest

zaskoczeniem. Jeszcze przed rozpoczęciem meczu były premier Jan Krzysztof Bielecki mówił: „Wynik praktycznie jest do przewidzenia. Nasza rywalizacja z oldboyami to raczej pokaz nadmiaru chęci nad umiejętnościami”. Z obu stron były zarówno chęci, jak i umiejętności, tyle że z jednej strony były one nieco bardziej rozwinięte. Najważniejsza była jednak dobra zabawa.

jak



Sławomir Wojciechowski mija Arkadiusza Rybickiego



Oldboje Lechii i politycy pozują do wspólnego zdjęcia



Atomowe uderzenie Jacka Karnowskiego

Karnawał w Coco

Świetną imprezę karnawałową z pokazem mody i wieloma innymi atrakcjami zorganizowali Gdyński Klub Coco i Agencja Artystyczna Eventi. Bilety rozeszły się jak świeże bułeczki, a goście bawili się wyśmienicie. Trójmiejskie projektantki Agnieszka Polkowska i Agnieszka Nowak zaprezentowały swoje kolekcje, chętnie też dzieliły się z gośćmi swoją wiedzą z zakresu trendów w modzie obowiązujących w tegorocznym karnawale i nadchodzącym sezonie. Dla spragnionych mocniejszych wrażeń organizatorzy przygotowali poker room, w którym emocje były nie mniejsze niż w prawdziwym kasynie. Chętni mogli sobie również zrobić sesję zdjęciową. Z tej atrakcji korzystały głównie panie.

jak



Pokaz mody



W karnawale fryzura musi być oryginalna



Ekstrawaganca na głowie

Versalka Fashion Show

Versalka Fashion Show – to nowa cykliczna impreza o charakterze lifestyle'owym w Trójmieście. Jej celem jest prezentacja najnowszych trendów w modzie oraz integracja środowiska modelingowego. Podczas pierwszej imprezy w sopockim klubie Versalka zaprezentowano karnawalowe kolekcje jednego z najzdolniejszych polskich projektantów

Macieja Domańskiego. Projektant pokazał też swoją najnowszą i bardzo odważną suknię ślubną. Modelki prezentowały się także w bieliznie firmy Esotiq oraz w kolekcjach Taranko, Kemer, Ef Edos Fashion i Athra. Kolejna impreza z cyklu Versalka Fashion Show prawdopodobnie odbędzie się w lutym. „Prestiż” oczywiście też tam będzie.

jak



Pokaz bielizny Esotiq



Pokaz mody



Suknia ślubna według projektu Macieja Domańskiego



Małgorzata Dorodzińska, szef sprzedaży salonu JLR Gdańsk, i Dobromir Kułakowski, właściciel hotelu Królewskiego



Dorota Rozbicka, właścicielka DR Conev, za kierownicą jaguara i jej asystentka Anita Borek



klienci salonu JLR Gdańsk

Premiera Jaguara XJ

W autoryzowanym salonie Jaguara JLR Gdańsk odbyła się premiera najnowszego modelu Jaguara XJ. Sprzedaż tej imponującej limuzyny rozpocznie się w kwietniu tego roku. Ceny rozpoczynają się od 87 tysięcy euro, za najdroższą wersję trzeba zapłacić ponad dwa razy tyle. O wyposażeniu tego auta nie ma co pisać, posiada wszystko, co tylko może posiadać superluksusowe auto. Nowy XJ zachwyca stylistyką. Trzeba przyznać, że projektanci Jaguara z każdym nowym modelem zaskakują coraz bardziej przedstawiając światu coraz odważniejszy design. Śmiało podejście do projektu wyraża się między innymi w nadwoziu auta. Jest ono wykonane według autorskiej technologii firmy Jaguar zainspirowanej przez rozwiązania lotnicze i kosmiczne. To auto na pewno będzie hitem wśród luksusowych limuzyn o sportowym charakterze.

jj



Wnętrze nowego Jaguara XJ wygląda imponująco



Dołącz do świata prestizu

Dział Reklamy
ul. Władysława IV 43, 81-395 Gdynia
biurowiec Hossa, 6 piętro
redakcja.trojmiasto@eprestiz.pl
tel/fax. 058 620 15 14.
www.magazynprestiz.com.pl

KAWIARNIE

Cafe Ferber, Gdańsk ul. Długa 77/78
Cafe Bar Mon Balzac, Gdańsk,
ul. Piwna 36/39
PiKawa, Gdańsk, ul. Piwna 5/6
Costa Coffee, Gdańsk, ul. Długa 5
Cafe Mariacka, Gdańsk, ul. Mariacka 16
W Biegu, Gdańsk, ul. Długa
Chocohouse, Gdynia, Centrum Gemini
Empik Cafe, Gdynia, CH Klif
Mariola Cafe, Gdynia, ul. Prusa 24
Cafe Resto, Sopot, Hotel Rezydent
Bookarnia, Sopot, ul. Haffnera 7/9
Dom Czekolady, Sopot, Krzywy Domek
Mount Blanc, Sopot, Centrum Haffnera
W Biegu, Sopot, Centrum Haffnera
Cafe Ferber, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 48
La Casa, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 49
Pijalnia czekolady E. Wedel,
Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36
Red Spot Cafe, Sopot
ul. Boh. Monte Cassino 36

RESTAURACJE/PUBY

Restauracja Gdańska, Gdańsk,
ul. Św. Ducha 16
Restauracja Filharmonia, Gdańsk,
ul. Ołowianka 1
Dom Sushi, Gdańsk, Targ Rybny 11
VNS, Gdańsk, C.H. Manhattan
Kreska, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Metamorfoza, Gdańsk, ul. Szeroka 22/23
Piano Club Barbados, Gdańsk,
ul. Karmelicka 1
Tawerna, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20
Stromboli Ristorante, Gdańsk,
ul. Szeroka 33/35
Czerwone Drzwi, Gdańsk, ul. Piwna 52/53
Brovarnia, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Green Way, Gdańsk, ul. Długa 11
Green Way, Gdańsk, ul. Dmowskiego 11
Green Way, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Piwnica Rajców, Gdańsk, ul. Długi Targ 44
Elephant Club, Gdańsk, ul. Długi Targ
La Dolce Vita, Gdańsk, ul. Piwna
Cico, Gdańsk, ul. Piwna
CoCo, Gdynia, Centrum Gemini
Boolvar, Gdynia, Centrum Gemini
Golf Park & Restauracja No. 19,
Gdynia, ul. Spółdzielcza 1
Gustus, Gdynia, ul. Świętojańska 33/35
Green Way, Gdynia, ul. Abrahama 24
Taj Mahal, Gdynia, ul. Władysława IV
Santorini, Gdynia, ul. Świętojańska 61
Piano Club Barbados, Gdynia,
Centrum Kwiatkowskiego
Piwiarnia Poczekalnia,
Gdynia, ul. Kilińskiego
Restauracja Poczekalnia, Gdynia,
ul. Nowowiczlińska 35
La Vita, Gdynia, ul. Władysława IV
La Vita, Sopot, Centrum Haffnera
Dom Sushi, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 38
Galeria 63, Sopot, Centrum Haffnera
Wieloryb, Sopot, ul. Podjazd 2

Restauracja Złota Rybka, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 36
Versalka, Sopot, Centrum Haffnera
Monte Vino, Sopot, Centrum Haffnera
Green Way, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 47

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Club Fryzjerski Alternative,
Gdańsk, ul. Rajska 1
Club Fryzjerski Alternative,
Gdańsk, CH Familia
Jacques Andre, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Jacques Andre, Gdańsk, ul. Karmelicka 1
Jacques Andre, Gdańsk, CH Morena
Studio SHE Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8
Instytut Evis Gdańsk, ul. Brzozowa 15
Paula Roccialli, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Club Fryzjerski Exclusive,
Gdynia, ul. Mściwoja 3
Studio No 7, Gdynia, ul. Bema 18
En Vogue, Gdynia, ul. Świętojańska 79
Bio Nova, Gdynia, ul. Świętojańska 40
Abacosun, Gdynia, ul. Wielkopolska 168
Instytut Urody Perite, Gdynia,
ul. Zygmunt Augusta 61
Guerlain, Gdynia, ul. Abrahama 24
Kosmedica, Sopot, Krzywy Domek
Centrum Pięknego Ciała,
Sopot, ul. Jagiełły 4
Deja Vu, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38

SPA&WELLNESS

Open Spa Wellbeing Center,
Gdańsk, ul. Kolonia Zręby 18
Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski,
Gdańsk, ul. Bytowska 4
Spaameed, Gdańsk,
ul. Wały Piastowskie 1
Sensual Beauty&SPA,
Gdańsk, ul. Grodzka 7
OTC On Line, Gdynia, ul. Kopernika 71
SPA w Hotelu Kuracyjnym, Gdynia,
Al. Zwycięstwa 255
Genesis SPA w Hotelu Nadmorskim,
Gdynia, ul. Ejsmonda 2
Forum Day SPA, Sopot, ul. Haffnera 4
Day SPA w Hotelu Rezydent,
Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja
Conference Center&SPA w Hotelu Sheraton,
Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
Centrum SPA&Wellness w Hotelu Faltom,
Rumia, ul. Grunwaldzka 7
City Day Spa, Sopot, Hotel Villa Baltica,
ul. Emilii Plater 1

MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ I CHIRURGIA PLASTYCZNA

H&Bmed, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8
Dermedica, Gdańsk, ul. Brzozowa 15
Ośrodek Medycyny Estetycznej,
Gdańsk, ul. Wajdeloty 13
EPI-Centrum, Gdańsk, ul. Pniewskiego 3
Perfectmedica, Gdańsk, ul. Tetmajera 3
Proderm, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2
Laser Line, Gdynia, ul. Mściwoja 10
Beauty Laser, Gdynia, ul. Abrahama 45

Beauty Derm, Gdynia,
ul. Świętojańska 139
OTC Online, Gdynia, ul. Kopernika 71
Instytut Urody Perite, Gdynia,
ul. Zygmunt Augusta 61
Chirurgia Plastyczna Janusz Zdzitowiecki,
Gdynia, ul. Bema 15/1
Dr. Pernak, Sopot, ul. Haffnera 10/2

HOTELE

Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4
Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Radisson Blu, Gdańsk, Długi Targ 19
Hotel Wolne Miasto,
Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Hotel Nadmorski, Gdynia,
ul. Ejsmonda 2
Hotel Kuracyjny, Gdynia,
Al. Zwycięstwa 255
Hotel Rezydent, Sopot,
Pl. Konstytucji 3 Maja
Hotel Sheraton, Sopot,
ul. Powstańców Warszawy 10

KLUBY FITNESS

Good Luck Club, Gdańsk, ul. Orzechowa 7
Tiger Gym, Gdańsk, CH Manhattan
Gymnasion, Gdańsk, CH Madison
Gymnasion, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Baltic Oasis, Gdynia, ul. Kopernika 71
Gymnasion, Gdynia, CR Witawa
Active Lady Fitness, Gdynia, CH Batory
Kolaseum, Sopot, ul. Rzemieślnicza 5

SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek Gdańsk,
ul. Miałki Szlak 43/45
Motor Centrum, Gdańsk,
ul. Miałki Szlak 4/8
JLR Jaguar, Gdańsk, ul. Abrahama 5
Witman Mercedes, Gdańsk,
ul. Grunwaldzka 493
BMG Goworowski, Gdańsk, ul. Elbląska 81
Carter Toyota&Lexus, Gdańsk,
ul. Grunwaldzka 260
BMG Goworowski, Gdynia, ul. Łużycka 9
Royal Cars Polska, Gdynia, ul. Młyn 1
BMW Kulesza, Gdynia, ul. Hutnicza

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Lux Med., Gdańsk, Al. Zwycięstwa 49
Invicta Klinika Leczenia Niepłodności,
Gdańsk, CH Madison
Kryspin Dent, Gdańsk,
ul. Partyzantów 9
Prodent, Gdańsk, CH Madison
Polmed, Gdynia, CR Witawa
Clinica Medica, Gdynia, ul. Mireckiego 11
On Clinic, Gdynia, ul. Orłowska 61/3
Dental Clinic, Gdynia, ul. Starowiejska 25
Medico Dent, Gdynia, ul. Starowiejska 24
Gabinet Chirurgii Kosmetycznej,
Gdynia, ul. Abrahama 24
Centrum Optyczno - Okulistyczne,
Gdynia, ul. Świętojańska 73

Centrum Okulistyczne Nowy Wzrok,
Gdynia, Centrum Kwiatkowskiego
Centrum Medyczne Durys Guzowski,
Gdynia, ul. Bema 16/2

SKLEPY I BUTIKI

Salon Langoria, Gdańsk,
ul. Grunwaldzka
Natur House, Gdańsk, CH Madison
Marella, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Time Trend, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Intersport, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Penny Black, Gdańsk, Galeria Bałtycka
TUI Centrum Podróży, Gdańsk,
Galeria Bałtycka
Body Shop, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Taranko, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Laeta, Gdynia, CH Klif
Gerry Weber, Gdynia, CH Klif
Time Trend, Gdynia, CH Klif
Pinko, Gdynia, CH Klif
Camel Active, Gdynia, CH Klif
Rosenthal, Gdynia, CH Klif
Pracownia Mody Agnieszki Gruski,
Gdynia, ul. I Armii WP
Biopiekarnia Ziarno, Gdynia,
ul. Dworcowa 11
Salon sukien ślubnych Farage,
Gdynia, ul. Władysława IV
Studio Fotograficzne Stiller, Gdynia,
ul. Abrahama 3
Digital 1, Sopot, Krzywy Domek
Forma Decor, Sopot, Krzywy Domek
In Fashion, Sopot, Krzywy Domek
Piotr Gajda Atelier,
Sopot, Hotel Rezydent

INNE

Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk,
ul. Nowe Ogrody 8/12
Rada Miasta Gdańska, Gdańsk,
ul. Wały Jagiellońskie 1
Teatr Wybrzeże, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Polska Filharmonia Bałtycka,
Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Urząd Wojewódzki, Gdańsk,
ul. Okopowa 21/27
Urząd Marszałkowski, Gdańsk,
ul. Okopowa 21/27
Kancelaria Radców Prawnych Leśniewski,
Dobrzański, Gdynia, ul. Abrahama 41/16
Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej,
Gdynia, ul. Armii Krajowej 46
Urząd Miasta Gdyni, Gdynia,
Al. Piłsudskiego 52/54
Rada Miasta Gdyni, Gdynia,
Al. Piłsudskiego 52/54
Teatr Muzyczny, Gdynia,
Plac Grunwaldzki 1
Teatr Miejski, Gdynia, ul. Bema 26
Urząd Miasta Sopotu, Sopot,
ul. Kościuszki 25/27
Rada Miasta Sopotu, Sopot,
ul. Kościuszki 25/27
Sopocka Szkoła Wyższa, Sopot,
ul. Kościuszki 47
Kolibki Adventure Park,
Gdynia, ul. Bernadowska 1